Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
65 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18 (lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

DZISIAJ 6 STRON

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 29 i NIEDZIELA 30 LISTOPADA 1952 Nr 177

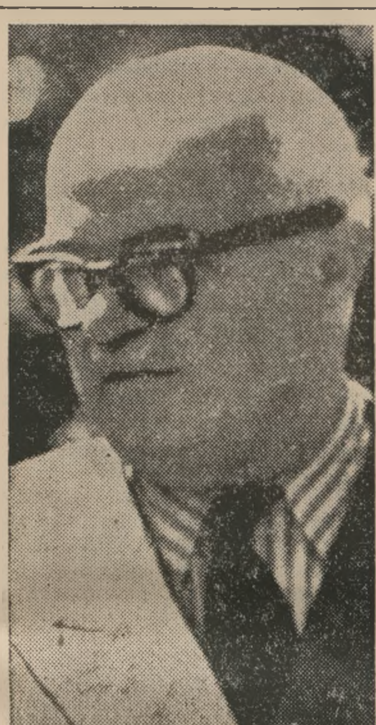
WOJNA O BERLIN

BĘDZIE ODPOWIEDZIĄ MOSKWY NA RATYFIKACJĘ TRAKTATÓW

Waszyngton (A.P.) — Wysokie osobistości amerykańskie przewidują, że bezpośrednią reakcją Moskwy na ratyfikację układów z Zachodem przez parlament w Bonie będzie zaostrzenie zimnej wojny o Berlin.

Wskazuje na to wiele przygotowań w okolicy Berlina, a także stałe zwiększanie «sił policyjnych», liczących już około 100.000 ludzi i uzbrojonych w broń automatyczną, moździerze i broń przeciwpancerną, do czego wkrótce mają dojść sowieckie czołgi i artyleria.

Nie przypuszcza się, aby Sowiety zadecydowały się na zajęcie zachodniego Berlina lub jego całkowite odcięcie od Zachodu, tym bardziej ,że Stany Zjednoczone niedwuznacznie ostrzegły, iż «każdy atak na Berlin będzie traktowany jako atak na nas samych». Natomiast represje sowieckie mogą polegać na stwarzaniu ciągłych utrudnień komunikacyjnych i organizowaniu incydentów. Równocześnie nastąpić może zaostrzenie akcji komunistów w Zach. Niemczech.



Premier rządu Saary Hoffmann, jest gwałtownie atakowany przez prasę niemiecką za jego politykę wobec Francji, a szczególnie w związku z zarządzonymi na 30 bm. wyborami. W wyborach tych —oświadczył ostatnio Hoffman — „nie chodzi o oświadczenie się za Niemcami lub przeciw, lecz o oddanie głosu na rzecz Europy".

Z POCZĄTKIEM GRUDNIA ROZSTRZYGNIĘCIE

Bonn (A.P.). — Parlament niemiecki w Bonn uchwalił 220 głosami przeciw 160 przeprowadzić w dniach 3-5 grudnia drugie i trzecie czytanie ustawy, ratyfikującej układ ogólny i układ o udziale Niemiec w obronie Zachodu.

Uchwałę, którą uważa się za duży sukces Adenauera poprzedziła żywa dyskusja. M. in. socjaliści domagali się, by odłożyć sprawę ratyfikacji do chwili. aż Trybunał Konstytucyjny oświadczy się co do konstytucyjności obu układów.

O EMERYTURACH GÓRNICZYCH

Paryż (A.F.P.). — Rada Republiki na wniosek sen. Vanrullen, socjalisty z dep. Pas-de-Calais, uchwaliła podwyższenie emerytur górniczych w tekście. już poprzednio zatwierdzonym przez Zgromadzenie Narodowe.

W ZAGŁĘBIU RUHRY GROZI STRAJK GÓRNIKÓW

Bochum (A.P.). — Wśród górników zagłębia Ruhry przeprowadzono głosowanie w sprawie strajku na wypadek, gdyby ich żądania nie zostały uwzględnione na drodze rokowań. Za strajkiem oświadczyło się 388.000 górników, przeciw 12.000.

Główne żądanie dotyczy redukcji czasu pracy z 8 godzin na 7 i pół.

DOK PŁYWAJĄCY W MARSYLII

Marsylia (A.F.P.) — W porcie w Marsylii zainstalowano wielki dok pływający, dostarczony przez Niemcy tytułem odszkodowania wojennego. Dok ma wyporność 40.000 ton i mierzy 250 m długości oraz 37 m szerokości. Portem macierzystym doku był Wilhelmshafen, skąd przewieziono go po rozmontowaniu na dwie części do portu francuskiego Brest. Po wykonaniu niezbędnych napraw dok zaholowano do Marsylii.

BEVAN KANDYDATEM NA MINISTRA

Londyn (A.P.). — Podczas wyborów kandydatów do ewentualnego „rządu" opozycji w Anglii, wybrany został przez Partię Pracy przywódca skrajnej lewicy tej partii A. Bevan. Rząd ten objąłby władzę w razie, gdyby Partia Pracy uzyskała większość w przyszłych wyborach i utworzyła nowy rząd.

ZASĄDZENI PRZYJĘLI WYROK

PROCES PRASKI BYŁ WYZWANIEM RZUCONYM ŻYDOM

Wiedeń (A.P.). — Według radia praskiego — wszyscy po kolei obrońcy oświadczyli imieniem oskarżonych, że wyrok przyjmują i nie wnoszą apelacji. Wobec tego egzekucja powinna nastąpić w najbliższych dniach.

W motywach wyroku, wydanego przez trybunał praski, podkreślono, że trzej oskarżeni — London, Loebel i Hajdu — otrzymali karę tylko dożywotniego więzienia, ponieważ „trudno ich było skazać na śmierć ,jeśli się porównało ich zbrodnie ze zbrodniami pozostałych oskarżonych". Nadto Loebel, który pierwszy został aresztowany, przez swe „spontaniczne zeznania" ułatwił wykrycie spisku.

JAKIM CELOM SŁUŻYŁ PROCES

Wiedeń (A.P.). — Proces praski można ocenić pod następującymi kątami widzenia :

1. Dla Kominformu — wzmocnienie wpływów w krajach arabskich dzięki atakom na Żydów i państwo Izraela.

2. Dla komunistów całego świata — ostrzeżenie, że Kreml nie ścierpi żadnych nawet drobnych odchyleń.

3. Dla Niemiec — podkreślenie, że Kreml nie potępia całkowicie hitleryzmu, podzielając częściowo jego antysemityzm.

4. Dla 2 milionów Żydów za żelazną kurtyną — wykazanie, że mogą spodziewać się podobnych prześladowań ,jak za reżymu hitlerowskiego i muszą podporządkować się całkowicie Moskwie.

5. Proces otwiera serię podobnych procesów w innych krajach bloku sowieckiego.

6. Dla Czechosłowacji — proces usprawiedliwia Gottwalda wobec Moskwy za opieszałość w dostawach i ich złą jakość, oraz ma rozgrzeszać partię komunistyczną za wszystkie braki, które znosi ludność. Winni zostali zdemaskowani partia jest czysta.

NIE BYLI ŻYDAMI

Paryż (A.P.). — Dyrektor „American Jewish Committee" na Europę Shuster, oświadczył, iż skazani w „monstrualnym procesie praskim" nie byli Żydami, lecz tylko mieli rodziców Żydów. Ich samych nie łączyło nic ze społecznością żydowską, ani jej ideałami.

W BERLINIE ZACZYNA SIĘ

Berlin (A.P.). — Pierwszym skutkiem procesu praskiego jest aresztowanie byłego członka Politbiura SED Merkera. Zarzuca się mu kontakty ze Slanskym.

WALKA Z KLANEM MAU-MAU

Nairobi (A.P.) — Rząd w Kenii opracował specjalny plan do walki z klanem 'Mau-Mau. Plan opracowany został przez naczelnika brytyjskiej służby bezpieczeństwa i zostanie wprowadzony natychmiast w życie.

Policja znalazła na placu rynkowym w Nairobi ciało radnego miejskiego. Tom Mbotela, którego członkowie klanu Mau-Mau skazali niedawno na śmierć, ponieważ nie chciał się zgodzić na ich metody walki z białymi. Był on również wiceprezesem Unii Afrykańskiej w Kenii.

Dwunastu tubylców szczepu Kikuju stanęło przed sądem oskarżonych o zamordowanie rolnika Bowyera.

Dotychczas terroryści mają na swym sumieniu 55 morderstw dokonanych od maja bieżącego roku.

Niepopularny język

Trudności, na jakie napotyka obecnie we Francji rząd premiera Pinay w parlamencie oraz w niektórych odłamach opinii publicznej, są dwojakie : natury gospodarczej i psychologicznej.

Francja, która od r. 1940 przestała być mocarstwem pierwszego rzędu, ale która wciąż jest krajem przodującym światu pod względem kulturalnym a na kontynencie europejskim jest nadal największym państwem na zachód od żelaznej kurtyny, — nie ma środków materialnych na prowadzenie polityki na skalę światową ; a jednak politykę tę prowadzić musi.

Wojna w Indochinach długa, niepopularna i kosztowna, niemal rujnuje kraj finansowo i pozbawia go najlepszego wojska, które byłoby tak potrzebne całej Europie zachodniej. A przecież z Indochin w chwili obecnej niepodobna wycofać wojsk francuskich, bo stałoby to się triumfem komunizmu międzynarodowego.

Socjaliści francuscy atakują od kilku tygodni gwałtownie premiera Pinay za to, że jego polityka jest rzekomo „reakcyjna" że stopa życiowa warstwy robotniczej we Francji nie podnosi się, że emerytury robotnicze i zasiłki dla byłych kombatantów nie wzrosły proporcjonalnie do wzrostu cen, że nie buduje się mieszkań itd. Wszystko to może być prawdą. Ale Pinay w ciągu zaledwie 9 miesięcy swych rządów dokonał rzeczy niespotykanej przedtem we Francji od r. 1945 : ustabilizował ceny, dokonuje niezwykłych wysiłków, by zrównoważyć budżet, odsunąć groźbę inflacji, uzdrowić walutę. Nawet przeciwnicy polityczni Pinay'a, jeśli są dobrej woli, przyznają, że w atakach przeciw niemu jest mnóstwo demagogii. Francja nie ma środków, aby prowadzić inną politykę gospodarczą ; jeśli koalicja zagrożonych interesów gospodarczych poszczególnych grup obaliłaby w parlamencie rząd Pinay'a, jego następca musiałby stosować te same środki zaradcze radykalne, ale na dłuższą metę zbawienne.

Ale najgroźniejsze dla Pinay'a są czynniki psychologiczne : z jego dojściem do władzy łączono przesadne nadzieje na zniżkę cen, która nie nadeszła, bo przyjść w obecnej koniunkturze gospodarczej nie mogła. Atakują premiera przeciwnicy polityki zagranicznej min. Roberta Schumana i ci, którzy marzą o łatwym sposobie rządzenia, nieraz przedtem stosowanym we Francji, iż w razie wzrostu wydatków, państwo drukuje po prostu więcej pieniędzy, których wartość spada z dnia na dzień.

Pinay domaga się od narodu francuskiego wysiłku, zaciskania pasa, poświęcenia interesów jednostkowych na rzecz interesu zbiorowości, zamiast demagogii proponuje wysiłek. Jest to język (może niepopularny) męża stanu, w chwilach trudnych jedynie właściwy. Czy potrafi on przekonać społeczeństwo francuskie ?

W. N.

EISENHOWER : Najściślejsza współpraca z Wielką Brytanią i Francją

Londyn (A.P.). — Jak stwierdzają koła dyplomatyczne, gen. Eisenhower w specjalnym piśmie do min. Edena podkreślił, że pragnie zacieśnienia współpracy i solidarności z Wielką Brytanią i Francją.

Oświadczenie to, przekazane za pośrednictwem Dullesa, używa określenia «pogłębienie serdecznych stosunków» między rządami i m. in. zapewnia, że Stany Zjednoczone popierać będą Wielką Brytanię w jej konflikcie z Persją.

DALSZE NOMINACJE

Nowy Jork (A.P.) — Gen. Eisenhower powołał na swego przyszłego «specjalnego pomocnika» gen. Pearsona, który reprezentował armię i działał jako doradca wojskowy przy Departamencie Obrony, oraz na sekretarza prasowego Jamesa Hagerty, który pełnił już przy gen. Eisenhowerze te funkcje podczas kampanii wyborczej.

«F-102» W PRODUKCJI SERYJNEJ

Waszyngton (A.P.). — Lotnictwo amerykańskie zarządziło podjęcie seryjnej produkcji odrzutowego myśliwca superdźwiękowego «F-102».

Samolot ten posiada wprawdzie pilota, ale w znacznej mierze kierowany jest z ziemi. W razie pojawienia się nieprzyjacielskiego bombowca, mózg elektroniczny kieruje dalszym lotem myśliwca i w stosownym momencie otwiera ogień. Rola pilota ogranicza się do kontroli instrumentów.

ZMIANA KLIMATU W WASZYNGTONIE

Waszyngton (R.P.). — Dyplomatyczne koła w Waszyngtonie przewidują, że pod nowym rządem nastąpi całkowita zmiana «klimatu» w Departamencie Stanu.

Kto w przyszłości będzie zabiegał o pomoc Ameryki, będzie musiał poddać się ściślejszej kontroli. Państwa neutralne będą traktowane znacznie chłodniej. W ciągu 20 ubiegłych lat — zdaniem republikanów — Ameryka była wobec zagranicy zbyt ustępliwa i nie umiała dopilnować własnych interesów.

Wściekłość komunistów w Warszawie

PO ZAMKNIĘCIU „GAZETY POLSKIEJ" W PARYŻU

Wiedeń (kor. wł.). — Zawieszenie komunistycznych wydawnictw „Gazeta Polska" oraz „Polska i Świat" przez władze francuskie wywołało szał wściekłości w Warszawie. Jednocześnie przemówiła „Trybuna Ludu", radio i urzędowa agencja telegraficzna PAP, wylewając kubły pomyj na rząd francuski. Organy propagandy komunistycznej przedstawiły czytelnikowi i słuchaczowi polskiemu sytuację następującą:

Francja podbita przez imperializm „amerykański", jest rządzona przez rząd „zamerykanizowany", składający się z „pinejowskich grabarzy", „wrogów narodu francuskiego", przygotowujących „ustawy terroru przeciw własnemu ludowi".

Rząd ten robi wszystko na komendę amerykańską i obecnie zajęty jest prześladowaniem Francuzów, oraz przeprowadzeniem organizacji armii niemieckiej;

,Prześladuje on także polskie uchodźstwo, głównie właśnie za występowanie przeciw armii niemieckiej, oraz za „walkę o pokój";

Ten stek głupstw jest prawdopodobnie przygotowaniem do szerszej akcji dyplomatycznej i propagandowej gdyż organy reżymu przytaczają długą listę „zbrodni", popełnionych rzekomo na ogóle Polaków we Francji, przy czym wysiedlenia komunistów, rewizje w organach komunistycznych, oraz obławy na komunistycznych agentów zajmują główne miejsce na tej liście.

CYRANKIEWICZ ATAKUJE

Londyn (A.P.) — Przemawiając przez radio warszawskie Cyrankiewicz oskarżył Francję o „wrogość" w stosunku do żyjących we Francji emigrantów polskich. Dowodem jest zamknięcie obu czasopism, będące równocześnie „nieprzyjaznym gestem" i nowym obciążeniem stosunków francusko-polskich. Gest ten wywołał oburzenie na te koła francuskie które służąc wbrew interesowi Francji imperialistom amerykańskim, wyrzuciły za burtę sztandar burżuazyjnych swobód demokratycznych, oraz niepodległości i suwerenności narodowej".

GROŹBA DEFICYTU WE FRANCJI

PINAY WYMACA DECYZJI OD ZGROMADZENIA

Paryż (A.F.P.). — Komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego zakończyła rozpatrywanie części budżetu, dotyczącej dochodów państwowych. Ponieważ żadne podatki nie zostały podwyższone, przeto państwo francuskie może liczyć w r. 1953 na około 3 tysiące miliardów franków dochodów, do czego trzeba doliczyć 173 miliardy pochodzące z pomocy amerykańskiej i 615 miliardów pochodzących z pożyczek państwowych.

Wobec tego, że wydatki państwowe już uchwalone przez komisję przekraczają cyfrę dochodów, rząd premiera Pinay stoi wobec deficytu budżetowego, wynoszącego 46 miliardów franków. Deficyt ten pochodzi stąd, że Zgromadzenie nie zdołało uchwalić na czas reformy systemu podatkowego, przygotowanej przez rząd. Ta reforma miała spowodować zwiększenie dochodów państwowych.

Prem. Pinay zamierza w przyszłym tygodniu zażądać decyzji od Zgromadzenia Narodowego, aby samo określiło, jak zamierza wypełnić tę lukę w budżecie państwowym, powstałą wskutek zmniejszenia dochodów pod wpływem wniosków w komisji finansowej i na plenum Zgromadzenia, określa nych przez rząd jako nieliczące się z rzeczywistością.

Zagadkowa śmierć przemysłowca

Paryż (kor. wł.) Dozorczyni domu przy ul. Kopernika w Paryżu usłyszała o godz. 3-ej nad ranem, jakiś głuchy odgłos spadającego przedmiotu w podwórzu. Obudziwszy się zeszła zobaczyć, co się stało lecz nie zauważywszy nic podejrzanego, bo gęsta mgła pokrywała podwórze, wróciła do siebie. O 6,30 rano wychodząc ponownie na podwórze spostrzegła zmasakrowane zwłoki jakiegoś człowieka. Zaalarmowana natychmiast policja wraz z dozorczynią ustaliła, iż zmarłym był 47-letni M. Roulet dyrektor i sekretarz generalny poważnego przedsiębiorstwa importowo-eksportowego, zamieszkały na siódmym piętrze wspomnianej kamienicy.

Tragicznie zmarłemu powodziło się bardzo dobrze,. Był kawalerem, prak tykującym protestantem i żył bardzo przykładnie.

Policja wykryła, iż w mieszkaniu denata znajdowało się w gabinecie pracy sporo niedopałków od papierosów, zabarwionych szminką.

O godz. 13-ej zjawiły się u dozorczyni dwie młode zapłakane kobiety, dopytując się, czy pan Roulet nie ulegl przypadkiem wypadkowi. Obie oświadczyły, iż są bliskimi znajomymi zmarłego. Były one poprzedniego wieczora u zmarłego i pozostały u niego długo w nocy. Przyszły dowiedzieć się, co się z nim stało, bo na liczne telefony nie odpowiadał mimo, że prosił je, by rano do niego zatelefonowały.

Wszystko przemawia za tym, iż zmarły w przystępie jakiejś nagłej depresji popełnił samobójstwo.

PRASZKI

NA ANDRZEJEWSKIEGO

Andrzejewski wyłożył na czysto
(każde słowo jak z lanego żelaza)
„Stałem się dziś komunistą,
bo tak zdrowy rozsądek nakazał".

Towarzyszu, uśmiałem się do łez.
O tym wie przecież każdy łapserdak
Taki „zdrowy rozsądek" zna i pies,
gdy przed panem ogonem merda.

J.Ł.

Pierwsza Polka dostała odszkodowanie

Bonn (kor. wł.) Młoda Polka 25-letnia Janina Iwańska przybyła do Bonn celem odebrania odszkodowania za pobyt w niemieckim obozie koncentracyjnym. Dzisiaj jeszcze Iwańska nosi widoczne ślady ran na nogach zadane jej przez katów niemieckich.

Licząc lat 16 została aresztowana w Polsce podczas łapanki i przewieziona do mordowni w Ravensbrueck. Tam oddano ją pod opiekę dra Gebharda, zwierza w ludzkiej skórze, który użyswszy ją przeprowadzał „operację" wprowadzając głębo ko w ciało ołów i kawałki zatrutego drzewa, poczem w ciągu 6-u tygodni obserwował postęp gangreny w żywym ciele dziewczyny. Podobne doświadczenia kat niemiecki przeprowadzał na 64 innych kobietach różnych narodowości więzionych w obozie. 7 z nich zmarło wkrótce po operacji, 6 innych rozstrzelano.

Jak wiadomo, w Bonn została stworzona specjalna komisja zajmująca się wypłaceniem odszkodowań w gotówce za utratę zdrowia. Iwańska jest jedną z pierwszych ofiar, której takie odszkodowanie przyznano.

DENACJONALIZACJA STALI W W. BRYTANII

Londyn (A.P.). — Izba Gmin uchwaliła projekt rządowy o denacjonalizacji stalowni brytyjskich 305 głosami przeciwko 269. Stalownie brytyjskie zostały upaństwowione przez rząd socjalistyczny w 1949 roku.

Z powodu baz

MOSKWA GROZI SKANDYNAWII

Moskwa (A.P.). — Cała prasa moskiewska wystąpiła z gwałtownymi artykułami w związku z projektem urządzenia w Skandynawii baz wojskowych Wspólnoty Atlantyckiej.

Artykuły te noszą takie tytuły, jak «Norwegia odskocznią amerykańską», «Jankesi na Grenlandii», «Inspektorzy amerykańscy nad flotą Norwegii i Szwecji» itd.

Agencja TASS przypomina, że rząd sowiecki ostrzegał Danię i Norwegię przed udzieleniem zgody na urządzenie baz, i zaznacza, że udzielenie tej zgody obciąży stosunki między Związkiem Sowieckim a obu państwami skandynawskimi.

BIALI ROSJANIE W JAPONII

Tokio (A.P.). — Zamieszkali w Japonii biali Rosjanie przystąpili do tworzenia organizacji, będącej filią międzynarodowej Ligi Rosyjskiej w Brukseli i mającej walczyć z reżymem sowieckim m. in. przy pomocy wojska, do którego mają być powołani wszyscy rozsiani w świecie Rosjanie.

Na czele organizacji znajdują się dwaj byli oficerowie carscy płk Baglewski i kpt. Czerneszański.

JEDNOŚĆ NARODOWA NA EMIGRACJI



Wszystkie drogi prowadzą do zgody: gen. Anders, prezes Mikołajczyk, prezes Bielecki, prezes Arciszewski.

INDIE NIE TRACĄ NADZIEI

NA ZMIANĘ STANOWISKA PEKINU

Nowe Delhi (A.P.). — Odrzucenie przez Wyszyńskiego w imieniu rządu pekińskiego indyjskiej propozycji w sprawie jeńców na Korei wywołało w kołach rządowych Indyj zdumienie i oburzenie. Jednakże rzecznik rządu odmówił wszelkich komentarzy, na podstawie czego przypuszcza się, że rząd indyjski jeszcze nie stracił nadziei na zmianę stanowiska Pekinu.

Pewna wysoka osobistość indyjska oświadczyła : Sądzimy, że ze strony Pekinu są to raczej objekcje niż zasadnicza odmowa i tym energiczniej działać będziemy w kierunku przezwyciężenia tych zastrzeżeń. Z chwilą, gdy ONZ zatwierdzi propozycję Indii. rząd pekiński może zrewidować swe nastawienie.

Nowy Jork (A.P.). — W komisji politycznej ONZ toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem indyjskim. Wprowadzone w nim ostatnio poprawki umożliwiły delegacji amerykańskiej aprobatę wniosku. Opowiedzieli się za nim wszyscy delegaci prócz przedstawicieli bloku sowieckiego — Baranowskiego (Ukraina), Kisielewa (Białoruś) i Wyszyńskiego. Ten ostatni oświadczył : „Projekt indyjski nie ma żadnej wartości i nie da żadnego wyniku".



Przegląd Prasy

Do czego Bierut potrzebował wyborów?

Na marginesie niedawnych wyborów w Polsce i nowego sejmu pisze szwajcarski dziennik „N. Zurcher Zeitung":

W obecnym klimacie politycznym Polski jest wykluczona wszelka czynna opozycja. Jedynymi siłami, które zdołały jeszcze utrzymać postawę moralną i niezawisłość poglądów są Kościół i włościaństwo.

Episkopat polski uważał za wskazane zalecić katolikom głosowanie na listę „Frontu Narodowego". Uczynił to, by pozbawić reżym pretekstu do jawnych wystąpień przeciw Kościołowi. Usprawiedliwia stanowisko Episkopatu i to, że bez względu na przebieg wyborów kandydaci komunistyczni musieli przejść.

Sukces „Narodowego Frontu" był więc z góry zapewniony. Dlaczego wobec tego tak silny nacisk reżymu na wyborców? Odpowiedzi udziela warszawski „Kurier Wieczorny" w słowach :

„Jest rzeczą obojętną, czy obywatel głosuje za „Frontem Narodowym", czy nie. Istotne jest wykorzystanie kampanii wyborczej do pogłębienia politycznego wychowania mas, do zamknięcia ust pewnym wątpliwościom i do zdemaskowania agentów amerykańskiego imperializmu".

Ukłucia szpilką

Nowojorski „Wall Street Journal" pisze:

„Musimy czerwonym napędzić tyle strachu w związku z Czechosłowacją, ile oni napędzili nam przed dwoma laty w związku z Włochami i Francją. Musimy stosować wobec czerwonych ukłucia szpilki to tu, to tam, by Stalin ze swymi sojusznikami nigdy nie wiedział co się stanie w najbliższym czasie. W ten sposób Stalin będzie musiał znaczną część swej uwagi poświęcić na obronę — kosztem planów ofensywnych".

Wreszcie zdaniem wspomnianego dziennika zmieni się stosunek USA do Wspólnoty Atlantyckiej. Pomoc będzie udzielana tylko w tym zakresie, jakiego wymagać będzie interes Wspólnoty, natomiast niektóre państwa nie będą już mogły z dostarczonych im środków rozbudowywać swego lotnictwa lub marynarki — do własnych potrzeb.

LUKSUSOWA MELINA W PIWNICY

W Warszawie zlikwidowano szajkę włamywaczy, mających na sumieniu o okradzenie około 400 piwnic, wielu sklepów, kilku muzeów itd. Szajka ta urządziła sobie kryjówkę w piwnicy zburzonego domu przy ul. Senatorskiej na głębokości 2 pięter.

Sciany piwnicy były obwieszone dywanami, kryjówka miała elektryczne oświetlenie i ogrzewanie, a jej lokatorzy w wolnych chwilach słuchali muzyki ze skradzionych radioodbiorników.

Francuzi nie obiecywali pomocy Powstaniu Listopadowemu

Wydane nakładem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego obszerne studium Józefa Dutkiewicza pt. „Francja a Polska w r. 1831" przynosi bardzo ciekawe i nowe oświetlenie działania dyplomacji francuskiej w czasie powstania listopadowego. Dotychczasowe prace historyczne, zajmujące się tym okresem zajmowały się raczej aspektem wojskowym powstania i kładły nacisk na przemiany socjalne związane z zagadnieniem pańszczyzny. Praca Dutkiewicza obrała za swój przedmiot wycinek inny, załatwiany ogólną, mało sprecyzowaną pretensją do dyplomacji francuskiej za jej postawę w stosunku do narodu polskiego. Dutkiewicz nie zgadza się z tą zastarzałą opinią i przy pomocy nowych i dobrze użytych materiałów wykazuje jej niedociągnięcia.

Wysunięty przez rewolucję mieszczańską na tron Ludwik Filip francuski, zabiegający o legalizację po wszystkich dworach europejskich, z największymi zastrzeżeniami odnosił się do ruchu rewolucyjnego, który wprawdzie samym istnieniem swym pozytywnie dla Francji rozwiązywał palącą kwestię belgijską, ale na dłuższy dystans stać się mógł — jak sądzono w Paryżu — przyczyną wielkich niepokojów w całej Europie.

Dyplomacja francuska wielokrotnie uwiadamiała wysłanników polskich o niemożności niesienia pomocy powstaniu. Życzliwy Polakom, ale jednocześnie trzeźwy i praktyczny Durand, który był konsulem francuskim w Warszawie jeszcze za czasów Konstantego a który pozostał w niej i potem, z całym uporem i szorstkością stwierdzał fantastyczność projektów liczenia na pomoc Francji. Wysłany z Paryża do Petersburga z misją ks. Mortenart, mający na dworze Mikołaja załatwić sprawę legalizacji stosunków francusko-rosyjskich, spotkawszy się w Królewcu z wysłannikami polskimi, wyraźnie i trzeźwo, choć z dużą dozą osobistej sympatii, stwierdzał konieczność biernego traktowania przez Francję wypadków zaszłych w Królestwie Kongresowym. Kniaziewicz wysłany staraniami Czartoryskiego z misją do Paryża, został przyjęty bardzo zimno przez Sebastianiego. Francuski minister wojny nie obiecywał żadnej realnej pomocy, radził paktować. Perier, gdy został premierem, w mowie swej przed parlamentem stwierdzał wyraźnie :
— Powiedzmy sobie otwarcie, że nic nie możemy zrobić dla Polski.
— W rozmowach swych z Kniaziewiczem, gdy ten donosił mu o sukcesach oręża polskiego, miał tylko jedną radę: — Traktujcie teraz, po zwycięstwach możecie lepsze warunki uzyskać od Mikołaja. — Wśród wszystkich zarzutów kierowanych przeciw dyplomacji francuskiej, jeden tylko może ostać się : fakt że misję polską w Paryżu utrzymywano w nadziei, iż interwencja (w ramach „przyjaznych usług") nastąpi, wtedy gdy było już wiadome, że nastąpić ona nie może.

Omyłka ze strony polskiej w ocenie działalności dyplomacji francuskiej płynie z wielu względów. Nie mówiąc o tym że dyplomacja nasza, już tradycyjnie, nie grzeszyła zbytnim rozsądkiem, wszyscy nasi wysłannicy do Francji bazowali, w mniejszym lub większym stopniu na założeniu, że opinia publiczna Francji jest w pewnej mierze wyrazem opinii rządu, lub też że rząd będzie się musiał ustosunkować pozytywnie do żądań społeczeństwa. Tymczasem zaś sympatia ulicy nie miała swego odpowiednika w założeniach kierujących Ludwikiem Filipem. Można nawet stwierdzić, iż założenia te były wprost przeciwne głosowi opinii publicznej.

Jeżeli do tego dodać, psychologicznie u tonącego zrozumiałe, czepianie się przysłowiowej brzytwy nadziei na pomoc jedynie możliwą, wobec wrogiego nastawienia Prus i Austrii oraz obojętności Palmerstona, zrozumie się dlaczego taka zła opinia o dyplomacji francuskiej ukształtowała się w opinii polskiej. Nie mówię tu już o wpływie fałszywych informacji rozszerzanych celowo przez rząd w pismach krajowych, informacjach stanowiących zastrzyk z kamfory, dla podtrzymania bicia serca umierającej rewolucji listopadowej. Zastrzyki takie zresztą, znamy i z czasów dzisiejszych.

Taką mniej więcej jest treść ciekawej książki Dutkiewicza. Wnosi ona nowe światło w historię stosunków dyplomacji polsko-francuskiej, dając retusze i wybielenia tam gdzie była tylko ciemna plama zastarzałej urazy do narodu bliskiego nam sercem, którego jednak linia polityki musi być wytyczona w ramach własnych istotnych interesów, nie zawsze pokrywających się z interesem polskim. Książka jest pracą źródłową, opartą na poważnych studiach autora ; wielką jej wadą formalną jest fatalny język polski, jakim autor operuje.

LEM.

NA FRONCIE «ZIMNEJ WOJNY»

TITO i PAPAGOS

Przybyła do Belgradu grecka misja wojskowa a jej przewodniczący, gen. Christos Ioannu złożył w prasie oświadczenie, że marszałek Papagos, nowy premier grecki, pragnie przyjaźni między Grecją a Jugosławią i wierzy, że są dla niej mocne podstawy. We wrześniu misja wojskowa jugosłowiańska z gen. Pavle Jaksziczem na czele bawiła w Atenach, poczem odwiedziła również Ankarę. Wkrótce turecka misja wojskowa wyjedzie do Belgradu.

Nie są to tylko wizyty grzecznościowe. Generałowie w służbie czynnej, zasiadłszy za stołem z rozłożoną mapą, rozmawiają trzeźwo. Pamiętają niedawną przeszłość ale stoją na gruncie rzeczywistości i planują przyszłość, może nawet bardzo niedaleką.

Zadanie przed nimi stojące jest bardzo proste. Jugosławia, Grecja i Turcja są sąsiadami sowieckiego imperium. Są prawdopodobnie bardziej zagrożone niż inne kraje europejskie. Ich rządy i opinie publiczne rozumieją, że sojusz wojskowy między nimi jest konieczny. Na temat samej zasady nie ma między Belgradem, Atenami a Ankarą żadnej różnicy zdań. Jak oświadczył Tito w wywiadzie z p. L. Sulzbergerem z „New York Times", toczące się obecnie rozmowy sztabowe mają na celu przygotowanie wspólnej obrony na wypadek gdyby jeden z krajów został zaatakowany. „Neutralność w Europie jest niemożliwa", zauważył Tito. A gdy dziennikarz amerykański podchwycił, że formalnie ogromna większość obszaru Turcji leży w Azji, Tito dodał: „W sprawach nas obchodzących nie ma różnicy między Azją a Europą. Świat jest dziś zbyt powiązany, aby napaść w jednym miejscu nie spowodowała zaraz ważkich skutków gdzie indziej".

Wielkie zmiany zaszły w tej części świata w ciągu paru ostatnich lat. Gdy jesienią 1946 Kreml dał rozkaz rozpoczęcia drugiego powstania komunistycznego w Grecji, Jugosławia była główną bazą operacyjną Markosa Vafiadisa wówczas wodza powstańców a dziś lokatora w Butyrkach. Kreml miał nadzieję, że w parę miesięcy uczyni z Grecji „ludową demokrację", opanuje wyspy greckie z Kretą na czele, a zatem odetnie Turcję od Zachodu. Rozprawa z Turcją była bowiem celem głównym. Pomagał wówczas Tito temu przedsięwzięciu, marząc o wielkiej jugosłowiańskiej federacji rozciągającej się na całą Macedonię — a więc także Macedonię grecką z Salonikami — a może nawet na Bułgarię.

Te plany pokrzyżowały Stany Zjednoczone, które w marcu 1947 udzieliły Grecji i Turcji wydatnej pomocy w materiale wojennym oraz z doradcach wojskowych. Przeliczył się też bardzo Stalin w swych rachubach na łatwe wyzbycie się Tity. Wszczynając z nim jawną walkę w czerwcu 1948 Stalin właściwie rzucił greckich powstańców na pastwę losu. W lipcu 1949, gdy już jasne było, że o żadnym pojednaniu między Stalinem a Tito nie może być mowy, Jugosławia przestała być bazą greckiego powstania, a w październiku tegoż roku wojska narodowe greckie pod wodzą marszałka Papagosa zlikwidowały wojska powstańcze w masywach górskich Grammos i Vitsi.

Na Kremlu zapadło w 1949 postanowienie szybkiej reorganizacji i dozbrojenia wojsk Bułgarii, Rumunii i Węgier. Kraje te mają dziś własne dywizje pancerne i odrzutowe eskadry myśliwskie.

W Bukareszcie ma swą siedzibę Jugosłowiański Komitet Wyzwolenia Narodowego z gen. Popiwodą na czele i zdaje się, że na Kremlu zrodził się plan „wyzwolenia" Jugosławii... po koreańsku. Tito, który jeszcze w czerwcu 1950 mówił, że Jugosławia jest „jedynym krajem neutralnym" w Europie, w ciągu następnego roku zbliżyła się do Zachodu, a 14 listopada 1951 podpisał z rządem Stanów Zjednoczonych umowę w przedmiocie dostaw nowoczesnego materiału wojennego.

Grecja i Turcja są członkami Organizacji Traktatu Północno-Atlantyckiego. Jugosławia nadal zachowuje pewną swobodę ruchów. Woli poufne umowy sztabowe od jawnych traktatów politycznych. Belgrad, Ateny i Ankara omawiają na razie wspólną taktykę, jaką ich siły zbrojne zastosowałyby w tym czy innym wypadku agresji; później przejdą do rozmów na tematy strategiczne. Osiągnięcie porozumienia w tej drugiej dziedzinie będzie miarą wzajemnego zaufania. Poprzez umowy sztabowe z Grecją i Turcją Jugosławia stanie się pośrednio piętnastym członkiem „atlantyckiej" koalicji. Nie przewidywał tego Stalin gdy 28 czerwca 1948 rzucał na Titę klątwę najwyższą: agenta amerykańskiego imperializmu.

Kazimierz SMOGORZEWSKI

FARYZEUSZE

Sekcja Polska rozgłośni Radia Watykańskiego bardzo mocno zareagowała na ostatnie nieprzytomne ataki płynącej z Warszawy propagandy komunistycznej na osobę biskupa śląkiego, J.E. ks. Stanisława Adamskiego. W audycji skierowanej do przedstawicieli komunistycznej prasy i radia w Warszawie postawiono cały szereg pytań, żądających wyjaśnienia, jak to w świetle ostatnich napaści na wykonującego swe obowiązki katolickiego biskupa wyglądają słowa o „wolności religijnej" umieszczone w nowej konstytucji oraz umowa z 14 kwietnia r. 1950 .Piętnując faryzejskie metody komunistów audycja m. in. stwierdziła:

(...)„Darliście pokazowo szaty Polski ludowej i oświadczaliście : „on podburza lud !" — Tak, podburza lud, bo pełni swoje obowiązki ! Podburza lud, bo nie dał się zastraszyć waszym groźbom.! Podburza lud, bo się odważył przeciwstawić waszemu bezprawiu i waszym machinacjom przeciw Prawu Bożemu !" (...)

(...)Potępiamy was za atak na osobę i urząd ordynariusza katowickiego i określamy go jako czyn jeden z najpodlejszych, na który zdobyć się mógł jedynie wyzuty z sumienia cynizm i pozbawiona moralności etyka.

W Polsce ludowej obowiązuje głos ludu !

A ten głos domaga się lekcji religii w szkołach polskich. Waszym obowiązkiem jest słuchać tego głosu i bezzwłocznie go wykonać !"(...)

ROBOTNIKOM W ROSJI gorzej niż w okresie caratu

Departament Stanu wydał broszurę na 96 stronach, zbijającą twierdzenia propagandy komunistycznej na temat warunków życia w ZSSR.

Broszura stwierdza m. inn. na podstawie dokumentów, że w roku 1950 przeciętny robotnik mógł kupić za swój zarobek około 2/3 tych towarów, na które mógł sobie pozwolić robotnik w Petersburgu w roku 1913. Wszystkie plany rozbudowy przemysłu sowieckiego służą przede wszystkim zbrojeniom.

Listy do Redakcji

Stal między obcęgami

Szanowny Panie Radaktorze,

W „Słowie Polskim" w dniu 12.11 ukazał się artykuł podpisany incjałami „W. O." pod tytułem „W OBCĘGACH", w którym autor ujmuje bardzo dobrze geopolityczne położenie Polski, która jest jakby w obcęgach między 70 milionowym narodem niemieckim i 115 milj. liczącym rosyjskim.

Cóż więc należy uczynić, aby owe obcęgi się nie zawarły w przyszłości po uwolnieniu Srodkowej Europy od najazdu komuno-bolszewizmu ? Odpowiedź jest prosta z punktu widzenia technicznego — oto włożyć w rozwarte obcęgi kawałek stali... i „obcęgi" nie będą mogły się zawrzeć, jak to się stało w roku 1939, choćby nie wiem jaka siła działała na zewnątrz. Prędzej rączki obcęgów się wygną lub obcęgi skruszą się o twardą stal.

Co należy rozumieć pod tą stalą ? Oto odpowiedź : utworzenie, po uwolnieniu Europy Środkowej od zmory i oczyszczeniu od „agresywnego namułu komunistycznego", jak to się wyraził wybrany Prezydent Eisenhower, związku państw, a więc organizmu o około stu milionów mieszkańców pod egidą Rzeczpospolitej Polskiej.

Koncepcja ta byłaby odrodzeniem prastarej idei Jagiellońskiej. Polska była przez wieki przedmurzem od wschodu chrzescijaństwa i cywilizacji zachodniej i Stwórca jej nadal tę rolę dziejową spełniać każe, bo ciągle chrześcijaństwo od tegoż wschodu jest zagrożone.

Najlepsza metoda wyleczenia się od sił przyciągających komunistycznego „lekarstwa" na wszelkie dolegliwości społeczne—jest wypróbowanie go na własnej osobie. Jestem głęboko przekonany, że ludność Środkowej Europy jest dokładnie wyleczona, marzy o wyzwoleniu, przyjmie z radością myśl utworzenia związku o którym powyżej jest mowa.

Z wyrazami poważania

Słogniew Werszowiec

ROSJA CZY NIEMCY

Szanowny Panie Redaktorze,

Zawdzięczając ogłoszeniu w „Słowie Polskim" miałem możność skorzystać z referatu p. Wragi. W wolnych głosach pewien młody słuchacz postawił sprawę niebezpieczeństwa niemieckiego prawie przed sowieckim. oświadczając mniej więcej, że on „woli raczej dogadać się z Rosją niż z Niemcami". Myślę, że nie jest to opinia odosobniona wśród pewnej warstwy Polaków we Francji, a dość rozpowszechniona u Francuzów Do pewnego stopnia odpowiedzialność za to spada również i na „Słowo Polskie", które jakby chciało pobić rekordy antyniemieckiej propagandy.

Niebezpieczeństwo niemieckie odradza się i musimy wszelkimi siłami już dzisiaj je zwalczać. Nie należy jednak gubić pewnych odcieni wachlarza rozwijających się wydarzeń, bo może to być również szkodliwe. Nie ganiąc bynajmniej Waszej metody co się tyczy podejścia do spraw niemieckich, pozwalam sobie wysłać w załączeniu kilka uwag podkreślających niebezpieczeństwo sowieckie. Zwracam się do Redakcji, ponieważ ów młody człowiek, o którym wspomniałem, wydaje mi się zapalczywym zwolennikiem „Słowa".

Łączę wyrazy szacunku i poważania. L.K.S.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

Od Redakcji: Uwagi p. L.K.S. zamieścimy w skrócie innym razem.

Album polskich krajobrazów

TATARZY WILEŃSCY

Dojeżdżam autobusem do Placu Łukiskiego. Z tyłu, poza kościołem św. Filipa, dzielnica Łukiszki opadająca małymi uliczkami ku Wilii zamienia się już w bardzo ubogie małomiasteczkowo wyglądające przedmieście.

Przy ulicy noszącej nazwę Zaułek Mahometański stoi meczet. Mały, drewniany budynek, wyglądający dosyć niepozornie, ozdobiony drewnianą wieżyczką.

Kobieta w średnim wieku prowadzi mnie do meczetu. Rzecz prosta, nie ma twarzy zasłoniętej ; wygląda jak każda inna mieszczka wileńska i mówi śpiewnym, wileńskim akcentem. Tyle tylko, że jest śniada i ma trochę skośne oczy.

Meczet jest w środku cały wyłożony dywanami. Kobieta odwija brzeg dywanu po środku, odsłaniając ścieżkę gołej podłogi.

— Niech pan stąpa po ziemi, nie po dywanie. Aby wejść na dywan, trzeba zdjąć obuwie.

Meczet wygląda ubogo, nie jest żadną osobliwością architektoniczną i nie posiada dzieł sztuki. Robi jednak wrażenie zagospodarowane. Wygląda na świątynkę gminy wyznaniowej niewielkiej i niebogatej ale dosyć żywej.

— Czy Tatarzy mieszkają głównie koło meczetu ?

— Jak którzy. Tu na Łukiszkach mieszka sporo, ale sama biedota. A inni — wszędzie po mieście.

Zaciekawiało mnie, jak wygląda religijność wileńskich muzułmanów. Czy naprawdę wierzą w naukę Mahometa ? Czy zasady jej znają ? Próbowałem ciągnąć tę kobietę delikatnie za język. Była dość rozmowna ; dowiedziałem się, że i inteligencja, oraz studenci uniwersytetu chodzą do meczetu dosyć regularnie. Ale czy naprawdę wierzą ? Któż to może wiedzieć ! Jedno jest pewne : ci polscy muzułmanie byli chronologicznie pierwszą grupą muzułmańską w świecie, zupełnie zeuropeizowaną. Od wieków nie znają wielożeństwa. Od wieków pozycja kobiety wśród nich jest taka sama, jak pozycja Polki-chrześcijanki.

Przy jednej z ulic śródmieścia, gdzieś w pobliżu uniwersytetu, mieści się Związek Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, z którym połączone jest małe muzeum. Poszedłem i tam.

Śliczna, śniada, skośnooka panna, wyglądająca na ubraną po europejsku Japoneczkę, siedzi przy maszynie do pisania. Dwóch śniadych panów, jeden stary, siwy, drugi młody, siedzą przy biurkach.

— Chce pan obejrzeć muzeum ?

— Tak jest.

Muzeum zawiera stare szable, stare ubiory i mundury, fotografie meczetów, portrety wybitnych polskich muzułmanów, księgi i rękopisy.

Tatarów w Polsce było kilkanaście tysięcy. Mieli oni kilkanaście meczetów. (Oczywiście wszystko co piszę, dotyczy lat przedwojennych). Byli w Polsce tatarscy chłopi, było drobnomieszczaństwo, spora garść rodzin szlacheckich. Wydali oni z siebie sporo inteligencji. Kilku profesorów uniwersytetu wileńskiego — to Tatarzy. Wybijali się oni również w sądownictwie i w wojsku.

Ich główne skupienie miejskie to oprócz Wilna także i Nowogródek, oraz Słonim. Ale wielu Tatarów mieszkało — w województwach wileńskim, nowogródzkim i białostockim — także i na wsi. Były w Polsce tatarskie dwory ziemiańskie. Były także i wsie czysto tatarskie. Jedna z nich — pamiętam — nazywa się Soroktatary, to znaczy, po białorusku, Czterdziestu Tatarów. Polscy Tatarzy żyli także i poza kordonem, w pogranicznych powiatach Litwy i Białorusi Sowieckiej.

Pod względem narodowym, polscy Tatarzy nie są Tatarami, ale Polakami muzułmańskiego wyznania. Już od wieków języka tatarskiego nie znają. Mówią między sobą po polsku, po wsiach tu i ówdzie także i po białorusku. Stworzyli coś w rodzaju malutkiej, rękopiśmiennej polskiej literatury religijno-muzułmańskiej. Pod względem uczuć — Tatarzy polscy to gorący Polacy. Sienkiewicz pokazał nam jednego takiego Tatara w swych nowelach „Hania" i „Stary Sługa".

Skąd się wzięli Tatarzy na ziemi polskiej ? — Przeszłość ich jest bardzo stara i ciekawa.

Polska Władysława Jagiełły, a bardziej jeszcze Litwa pod wielkorządcą Witoldem, stojąc u szczytu potęgi, mieszała się w sprawy wewnętrzne Złotej Ordy, państwa tatarskiego nad Wołgą. Udzieliła ona poparcia chanom, potomkom Dzingischana, przeciwko nowemu najazdowi hord środkowo-azjatyckich Tamerlana.

W bitwie nad Worsklą 1399 roku Tamerlan pobił na głowę potomków dzingischanowych, a wraz z nimi i wojska polsko-litewskie. Poległ wówczas jeden z głównych twórców unii polsko-litewskiej, Spytko z Melsztyna. Z niedobitkami polskich stronników w świecie tatarskim stało się to, co się zwykle dzieje w takich wypadkach : poszli na emigrację.

Ale Polska była gościnniejszym schronieniem dla politycznych emigracji, niż większość innych krajów na świecie. Kniaziowie i wodzowie tatarscy uznani zostali za szlachtę i otrzymali nadania ziemi. Prości ordyńcy osiedleni zostali na zagrodach chłopskich. Zapewniono im wolność wyznania i rozmaite przywileje. Wielu, w ciągu wieków, ochrzciło się dobrowolnie. Wszyscy stali się patriotami polskimi. Ale dokonało się to bez żadnego nacisku, w ciągu długich wieków, stopniowo. I społeczność ich, zachowująca wyznaniową, a po części i rasową odrębność, przetrwała po dziś dzień. Polskich muzułmanów można spotkać dziś nie tylko w Warszawie i Wrocławiu, ale także i w Londynie, gdzie mają swoje zorganizowane koło.

W dawnej Polsce Tatarzy wileńscy służyli w wojsku w odrębnych formacjach tatarskich. Pułk tatarski był później też i w wojsku Księstwa Warszawskiego. Wznowiono te odrębność wojskową też i w r. 1920, a 13 pułk ułanów przechowywał do końca tradycje tatarskie i miał zawsze jeden szwadron czysto muzułmański.

TAMTEN

Politycy zza żelaznej kurtyny

WŚRÓD POLITYKÓW ZACHODNICH

Paryż (wiad. wł.). — W związku z posiedzeniem Egzekutywy Komisji Środkowej i Wschodniej Europy w Paryżu w dniu 22 listopada ustępujący Prezes p. Beddington Behrens podejmował śniadaniem w Cercle Interallie zarówno członków Egzekutywy jak również i szereg wybitnych osobistości z politycznego francuskiego świata.

Ze trony brytyjskiej obecni byli nowoobrany przewodniczący Egzekutywy tej komisji p. Richard Law i sprawozdawca jej Sir David Kelly b. ambasador brytyjski w Moskwie. Wśród gości francuskich znajdowali się pp. Paul Reynaud, prof. Jacques Bardoux, prezes Komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, J. Robineau zastępujący premiera Pinay szef jego gabinetu, Monique b. prezes Banku Francji, prof. Courtin prezes francuskiej Rady Ruchu Europejskiego, Giscard d'Estaing, prezes francuskiej sekcji Ligi Ekonomicznej Europejskiej Współpracy, Blocq Mascart radca Państwa, Voisin prezes „Federation", dep. Bichet, pani Peyrolle b. senatorka, gen. Kaepelin i wiele innych.

Polską grupę reprezentowali amb. Edward Raczyński i min. Jerzy Zdziechowski, Czechosłowacką Radę min. Osusky, Węgierski Komitet min. Auer i p. Memestothy, Rumunię min. Gafencu i prof. Veniamin, Jugosłowian pp. Topalovich i Lovrentich. kraje bałtyckie pp. Rei i Backis, Albanię p. Zawalani.

Wygłoszono szereg przemówień politycznych. Przemawiali kolejno pp. Beddington Behrens, Paul Reynaud, Jacques Bardoux, Jerzy Zdziechowski, prof. Courtin, min. Auer (Węgry) i min. Gafencu (Rumunia).

Giełda towarowa i mięsna w Paryżu

CENY PRZECIĘTNE W PARYŻU

Ceny za 1 kg. żywej wagi :

	Extra	1 kl.	2 kl.	3 kl.
Woły	177	142	93	67
Krowy	185	128	90	60
Byki	161	134	104	75
Cielęta	275	198	130	90
Skopy	270	197	128	87
Swinie	210	197	157	42

Drób: Królik, 325 fr.; Kaczka, 390 fr.; Kurczak, 400 fr.; Gołębie średnie, 150 fr.

Jaja: Za 1.000 sztuk, 23.000 fr.

Siano prasowane w balach: Siano z lucerny z pierwszego pokosu: 12.500 fr.; z drugiego, 11.750 fr.; Siano dobrej jakości, 9.250 fr.

Słoma prasowana w balach: Żytnia, 2.200 fr.; pszenna, 2.000 fr.; owsiana, 2.050 fr.; jęczmienna, 1.500 fr.

Jarzyny, za 1 kg.: Marchew, 30 fr.; Karczochy, 110 fr.; Selery, 55 fr.; Kalafiory, 27 fr.; Fasola 160 fr.; Sałata, 50 fr.; Pomidory 50 fr.

Owoce, za 1 kg.: Pigwy, — fr.; Figi, 115 fr.; Gruszki, 45 fr.; Jabłka, 28 fr.; śliwki susz., 260 fr.; winogrona, 160 fr.; pomarańcze. 115 fr.

Tendencja na bydło i świnie zniżkowa, na jarzyny, owoce i drób bez zmian.



Z dalekopisu

PREZYDENT TURCJI W GRECJI

Prezydent republiki tureckiej przybył z oficjalną wizytą do Aten, gdzie powitał go król Paweł. Działa forteczne oddały salwy honorowe.

AMERYKAŃSKI MIN. HANDLU W MADRYCIE

Amerykański minister handlu Sawyer przybył z Paryża do Madrytu i pozostanie w ciągu kilku dni celem przestudiowania zagadnień gospodarczych i handlowych Hiszpanii. Podczas swego pobytu w Hiszpanii minister przeprowadzi szereg rozmów z członkami rządu hiszpańskiego.

AUSTRALIA TAKŻE

Australijski minister zaopatrzenia podał do wiadomości, iż rząd ma zamiar powołać do życia komisję energii atomowej, której zadaniem będzie skoordynowanie poszukiwań i eksploatacji uranu.

SAMOLOTY BRYTYJSKIE DLA BELGII

Wielka Brytania otrzymała zamowienie na pewną liczbę samolotów dwusilnikowych, wyposażonych w przezroczysty ekran i aparaty fotograficzne. Samoloty te służyć mają dla prac geologicznych w Kongo belgijskim.

WIZYTACJA FABRYK PRZEMYSŁU LOTNICZEGO W PÓŁNOCNEJ AFRYCE

Generał Gullaume, rezydent Francji w Maroku przeprowadził kontrolę państwowych fabryk przemysłu lotniczego w Afryce północnej. Generał oświadczył, iż ilość pracowników zatrudnionych w tym przemyśle będzie zdwojona lub potrojona w najbliższym czasie.

Krótko węzłowato

- Nehru oświadczył, że zamierza załatwić sprawę posiadłości francuskich w Indiach na drodze dyplomatycznej i bez wojny.
- W Budapeszcie wykonano wyroki śmierci na zasądzonych niedawno czterech Węgrach i komendancie jugosłowiańskiej tajnej policji.
- W strefie sowieckiej Niemiec formalnie zniesiono tajemnicę redakcyjną.
- Do zach. Berlina przybył trzeci z kolei transport z 8 ciężkimi czołgami amerykańskimi „Patton".
- Statystyka amerykańska wykazała, że dzieci, którym w całości lub częściowo usunięto migdałki, łatwiej zapadają na paraliż dziecięcy.
- Na paryskim lotnisku Orly otwarto nową linię Paryż—Tokio. Odległość 15.200 km. przebywają samoloty „Constellation" w ciągu 37 godzin. lecąc przez Bejrut, Karaczi i Sajgon.
- W Tangerze stwierdzono masowy przemyt penicyliny, streptomycyny i aureomycyny do krajów za żelazną kurtyną.
- W odległości 300 km od Tokio wyłoniła się z oceanu nowa wyspa. Gdy na zbadanie tej wyspy udali się japońscy uczeni, statek wpadł w gwałtowny wir podmorski i zatonął z wszystkimi pasażerami.
- W dniu koronacji Elżbiety II pojawią się w Imperium Brytyjskim nowe monety, przedstawiające profil królowej w małej koronie z lauru.
- Poseł do parlamentu włoskiego i członek partii komunistycznej Silipo powrócił na łono Kościoła i wystąpił z partii.
- 5.620.000 funtów ważą formularze do zeznań podatkowych, przygotowane przez amerykańskie władze skarbowe. Koszt druku wynosi 300 tysięcy.
- Nową modą wśród młodzieży męskiej w Australii są skarpetki nylonowe, fosforyzujące w barwach czerwonej, pomarańczowej i zielonej. Ubiera się je oczywiście wieczór, podnosząc nieco wyżej spodnie.

WRÓŻEBNE WIGILIE

W wilię świętej Katarzyny
Pod poduszką są dziewczyny.
Na świętego Andrzeja
Pierwsza dziewcząt nadzieja.

mówią stare polskie przysłowia, zresztą do dziś dnia aktualne. Są to bowiem dni do wróżb przeznaczone oddawna w Polsce i zwyczaj ten zachował się i do naszych szasów : w wigilię św. Andrzeja dziewczęta mogą się dowiedzieć kogo będą miały za męża, a w wigilię św. Katarzyny młodzi chłopcy też sobie wróżą kto będzie ich żoną.

Wszakże sposoby badania przyszłości są o wiele liczniejsze u dziewcząt, niż u chłopców. Ci ostatni spisują na kartkach imiona kobiece i następnie kartki te kładą pod poduszkę, a po obudzeniu się rano wyciągają jedną z nich. Imię wypisane na tej kartce jest imieniem przyszłej żony. Pozatem trzeba pilnie uważać, co się przyśni owej nocy, bo to także jest wróżbą na przyszłość.

W dawnej Polsce dziewczęta często suszyły przez cały dzień w wilię św. Andreja, a kładąc się spać, wzdychały pobożnie :

Panie Boże, proszę Ciebie,
Niech mi się ten przyśni,
Co mi ma być najmilszy.

Bardzo też pilnie uważały i uważają i dziś na sny, jakie mają w noc św. Andrzeja, wysnuwając z nich wróżby rozmaite. Nasze praprababki notowały nawet skrzętnie wszystko, co im się przyśniło i starzy kronikarze zachowali nam niejeden tego przykład. N. p. niejaka panna Kunegunda Jasielska, stolnikówna, zapisuje w swoim rejestrzyku :

W wigilię świętego Andrzeja,
Spelniona moja nadzieja.
Bogdaj się to sprawdzilo,
Co mi się ongi wyśnilo :
Że z rąk ojca dobrodzieja
Zostalam wydana
Za pana Stefana.
Bo też to galant cacany,
Wąs misternie wymuskany,
Tak ułożona zgrabnie czupryna,
Jakby za szatnego mial Kupidyna

Lecz sposoby panieńskie nie ograniczały się tylko do wyciągania kartek i tłomaczenia snów. Wróżono sobie i na inne sposoby, albo samotnie, albo w licznym kole rówieśniczek. W pierwszym wypadku wielką rolę odgrywały lustra, używano ich rozmaicie. N. p. ustawiano dwa zwierciadła naprzeciw siebie, a między nimi dwie świece zapalone. Wpatrująca się, w chęci ujrzenia przyszłego męża, dziewczyna musiała odliczyć w odbitym świetle zwierciadeł 24 świec i rozróżnić światło każdej. Wtedy ujrzeć miała w zacieniu stojącą postać przyszłego narzeczonego.

W innym wypadku panna siadała przed lustrem i wpatrywała się w nie bacznie. Z uderzeniem północy miała w nim zobaczyć postać męską, jeśli miała wyjść zamąż, a biały welon, jeśli miała wstąpić do klasztoru. *„A jeżeli masz zostać starą panną, to nic nie zobaczysz”* dodawano zazwyczaj.

Przyrządzano też wieczerzę dla przyszłego męża, gotując ją tylko w glinianych naczyniach i kładąc na obrusie tylko drewniane łyżki i widelce. Gdy zegar zaczynał bić północ, panna siedząca samotnie przy stole odzywała się głośno :

Ty, który mi jesteś przeznaczony,
proszę cię na wieczerzę !

Wtedy cień przyszłego męża powinien był przejść przez pokój i zniknąć. Rzecz ciekawa, że podobny zwyczaj istniał i w Rosji, ale w ten sposób wróżono tam na Boże Narodzenie.

Co do wróżb zbiorowych było ich mnóstwo, zresztą praktykują je i dzisiaj, wpół-żartem, wpól-serio. Puszczają na wodę w dużym naczyniu łupiny włoskiego orzecha z osadzonymi w nich palącymi się świeczkami, lub igły, oliwą dobrze wysmarowane, (to ostatnie jest trudniejsze i wymaga znacznej zręczności), które mają przedstawiać pannę i kawalera. Jeśli dwie lupiny lub igły nie zatoną i zejdą się, to dane osoby napewne się pobiorą.

Zebrawszy się mniej lub więcej licznie, dziewczęta leją słopiony wosk na wodę. Tworzą się wtedy różne kształty, przypominające wianek albo pierścionek, jakieś kwiaty i inne formy, które biegłe we wróżbach panny tłumaczą z cienia przez taki odlew na ścianę rzuconego.

Układają też na podłodze tyle kupek ziarna, ile jest panien, i wypuszczają z komory mocno wygłodzonego czarnego koguta. Na którą kupkę ziarna rzuci się najpierw, ta panna pierwsza wyjdzie zamąż. Koguta można zastąpić czarnym kotem, a ziarno gałkami ze słoniną. Na Mazurach, w Lubelskiem i Sandomierskiem posługiwano się często psem i niedużymi plackami.

Wreszcie w wielu okolicach istniał po wsiach zwyczaj, że w dzień św. Andrzeja młode dziewczęta wybiegały o świcie przed dom. Kogo pierwszego spotkała wtedy dziewczyna, ten miał zostać jej mężem. Rzecz jasna, że w tych razach grał rolę... nietylko przypadek.

Z wiarą czy bez wiary we wróżby, wigilia św. Andrzeja, albo „Andrzejki” — pozostaną zawsze miłym i poetycznym wieczorem młodych dziewcząt.

Emka.

«Rewolucja» w zakonach żeńskich

ŚWIATOWY KONGRES

We wrześniu br. po raz pierwszy w historii Kościoła, odbył się w Rzymie wielki światowy zjazd władz zakonów żeńskich. Zjawiło się na nim 200 matek generalnych oraz 300 przedstawicielek wielkich rodzin zakonnych, reprezentujących w sumie 830 zgromadzeń i instytucji religijnych żeńskich. Zadaniem kongresu było m. in. zastanowienie się nad sposobami przystosowania życia religijnego zakonów do obecnych warunków w świecie, w doskonałej jednak zgodzie z duchem każdej z reguł zakonnych. Szczególny nacisk położono na zagadnienia uświęcenia osobistego zakonnic często działających w świecie popadającym w pogaństwo; na zagadnienia apostolstwa oraz ścisłej współpracy między wielkimi rodzinami zakonnymi.

Postanowiono założenie w Rzymie wyższego instytutu kultury religijnej dla zakonnic oraz stałej komisji wszystkich matek generalnych, która dzieliłaby się na: stały komitet matek generalnych, przebywający w Rzymie i pozostających w kontakcie ze Stolicą Apostolską, oraz na zgromadzenie ogólne matek generalnych z całego świata, zbierające się raz do roku celem przedyskutowania wspólnych zasad i osiągniętych doświadczeń.

«KRYZYS POWOŁAŃ»

Szczególną uwagę zwróciło przemówienie papieża Piusa XII, zwrócone do tego zjazdu matek generalnych wszystkich zakonów. Papież stwierdził w nim, że zakony żeńskie przechodzą obecnie ciężki kryzys, wywołany spadkiem ilości powołań. Nie jest on jeszcze powszechny i nie wszędzie ma to samo natężenie, ale w wielu krajach Europy budzi już zaniepokojenie.

Nie wdając się w szczegóły tego zagadnienia Ojciec Św. zwrócił się do tych świeckich mówców i pisarzy, którzy już od lat nie znajdują ani słowa aprobaty lub pochwały dla dziewictwa ofiarowanego Bogu i którzy niezgodnie z myślą Kościoła pierwszeństwo przyznają małżeństwu, uważając je nawet za jedyny środek mogący ludzkiej osobowości zapewnić naturalny rozwój i doskonałość. Tego rodzaju poglądy są przyczyną obecnego braku powołań.

REFORMA STROJU ZAKONNEGO

W tym jednak położeniu Papież zwrócił się do matek generalnych z zaleceniem, by zważały, by niekiedy zwyczaje zakonne lub tryb życia nie były przeszkodą do powołań, lub też nie przyczyniły się do bolesnych załamań. Są bowiem pewne zwyczaje, które miały swe znaczenie w innych warunkach, a nie mają go już dzisiaj, a które dla młodych, szlachetnych i odważnych dziewcząt stanowią przeszkodę w ich powołaniu.

Również ubranie zakonne ma wyrażać poświęcenie się Chrystusowi, ale poza tym ma ono być wygodne i odpowiadające wymogom higieny. Niektóre zakony mają już pod tym względem praktyczne osiągnięcia (Oglądaliśmy niedawno zmienione ubiory niektórych zakonów, podane w prasie katolickiej — Red.). W ogóle w sprawach, które nie są zasadnicze, należy się dostosowywać do warunków w tej mierze, w jakiej to dyktują rozsądek i miłość.

ATMOSFERA RODZINNA

Przełożone zakonne powinny pamiętać, że śluby wymagają od sióstr, jak i od nich samych, wielkiej ofiary polegającej na wyrzeczeniu się rodziny, szczęścia w małżeństwie i atmosfery domowej. Dlatego zakon powinien zastąpić im rodzinę w tej mierze, w jakiej to może uczynić, a przełożone są szczególnie powołane do tego, by życiu wspólnemu sióstr zapewnić ciepło uczuć rodzinnych.

Papież zaleca dalej przełożonym szerokość w poglądach, gdyż w dziedzinach wychowania, wykształcenia, opieki nad chorymi, w działalności artystycznej, we wszelkiej innej każda siostra zakonna powinna mieć przekonanie, że jej przełożona stara się dać jej przygotowanie takie, jakie posiadają jej świeckie koleżanki. Odnosi się to również do możliwości i do środków materialnych, zapewniających adpowiedni poziom przygotowania zawodowego.

Ktoś nazwał te uwagi Papieża «rewolucyjnymi», jest to jednak tylko jeszcze jeden dowód, że Kościół nie wyrzekając się zasad swego Boskiego Założyciela umie się rozsądnie przystosowywać do materialnych potrzeb współczesności.

CZ.

SŁAWA GŁOŚNA ALE KRÓTKA

W starożytności głośną choć smutną sławę zdobył sobie Herostrates, podpaliszy słynną świątynię Diany w Efezie, jeden z „cudów świata”. Okazuje się, że w czasach dzisiejszych drogą do tego, by o kimś mówiono i pisano, może próba „odbrązowiania” znanych postaci historycznych, a nawet świętych.

Ostatnio francuski historyk Jean Grimond obral sobie za przedmiot swoich „oryginalnych” studiów św. Joannę d'Arc i wystąpil z teorią, która w najgrubszych zarysach wyglądałaby tak :

Joanna była córką księcia Orleanu — brata króla Karola VI — i Izabelli Bawarskiej, a nie córką ubogich włościan w Domremy. Na stosie w dniu 30 maja 1431 w Rouen spalono wtedy kogo innego, a nie Joannę, która żyla jeszcze 12 lat, z których 5 spędzila w Anglii. W r. 1436 miala nawet wyjść zamąż w Luksemburgu, a w trzy lata później otrzymala od miasta Orleanu jakiś szczególny dar, jako wyraz wdzięczności za odsiecz, z którą przybyla podczas oblężenia miasta przez Anglików. Podobny dar mialo jej przyznać także miasto Tours.

Można sobie wyobrazić, jak zawrzało wśród poważnych historyków, po ogloszeniu tego rodzaju „rewelacji”. Uznali oni je za wstrząsające, ale — nie odpowiedzające bezpornie ustalonym faktom. Bardziej zdecydowane glosy orzekły, że cala ta niesmaczna „rewelacja” świadczy po prostu o skłonności historyka do rzucania bezkarnych oszczerstw drogą nieodpowiedzialnego fałszowania historii.

Ale Jean Grimond dopiął swego. Gdyby nie jego „odkrycie”, któż by się nim zainteresowal ? **P.**



Międzynarodowy festiwal taneczny, urządzany corocznie w londyńskim Albert Hallu, otworzył i w tym roku polski zespół taneczny z Londynu, pięknie odtańczonym polonezem. Zespół wystąpił w bogatych stylowych kostiumach. Na zdjeciu widzimy jedną z figur tego starego i dostojnego polskiego tańca. (Fot J. S. Markiewicz, Londyn).

Prasa katolicka w Ameryce

Ogólny nakład czasopism i dzienników katolickich ukazujących się w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w języku angielskim wyraża się cyfrą 17.251.449. Jest to najwyższa liczba znana w historii prasy katolickiej. 549 wydawnictw zwiększyło swój nakład w stosunku do 1950 r. o 2 miliony egzemplarzy.

Wydawnictwo „New World” w Chicago posiada najwyższy nakład wśród pism lokalnych i bije codziennie 147.250 egzemplarzy. Pismo „The Register” z Denver (Colorado) bije 308.546 ezgz. do czego dochodzi 492.514 egzemplarzy drukowanych w 32 wydawnictwach diecezjalnych. 145 dzienników katolickich osiąga liczbę 3.733.826 egzemplarzy, a 404 periodyki katolickie ukazują się w 13.517.823 egzemplarzach.

Periodyk „Mission” wydawany przez biskupa-sufragana Nowego Jorku bije 950.000 egz. Inne miesięczniki i tygodniki, jak „Columbia”, ukazują się w liczbie 776.013 lub „Digest Catholic” — w ilości 521.751 egzemplarzy.

Znaczenie prasy katolickiej wynika choćby z faktu, że 112 na 130 diecezji 112 posiada swoje własne wydawnictwa oficjalne lub półoficjalne, a 106 z nich posiada własne tygodniki. Dla porównania należy wspomnieć, że przed r. 1939 na 20 diecezyj w Polsce 16 miało swe tygodniki i trzy dzienniki.

Od okrutnej Joanny do romantycznej Dionizy

PAMIĄTKI POLSKIE W HYERES NA LAZUROWYM BRZEGU

Do Hyeres z Tulonu jedzie się autousem przez zielone i pełne kwiecia pola i wioski.

STAROŻYTNE MIASTO

Wśród palm, pomarańczowych drzew i mimoz, które jeszcze nie kwitną, wyrasta przed nami w słońcu południowym, zawsze ciepłym i jasnym mimo jesieni, niewielkie stosunkowo, ale starożytne miasto. Bo w historii Hyeres są i Grecy starożytni, co już w VI-ym wieku przed Narodzeniem Chrystusa mieli swoje kolonie w niedalekiej Marsylii, Rzymianie, co tu przywędrowali z Juliuszem Cezarem, i Ostrogoci i Wizygoci średniowieczni, i Maurowie czyli Saraceni, co tu wpadali rabować i pustoszyć. Długo władają w Hyeres panowie de Fos — płyta z jednego z nich zmarłego w 1204 r. do dziś dnia istnieje w starym kościele św. Ludwika — potem hrabiowie Prowansji a później Andegaweni z tej linii właśnie, z której pochodzi nasza królowa Jadwiga.

ANDEGAWENI I „LARENDOGRA”

Dziadek Jadwigi, Karol d'Anjou żonaty z Elżbietą Piastówną, córką Władysława Łokietka, a siostrą króla Kazimierza Wielkiego, miał dwóch synów, Ludwika i Andrzeja. Pierwszy odziedziczył po ojcu Węgry a po wuju polskim Polskę, drugi prawdopodobnie wziął posiadłości na południu i ożenił się z Joanną I, młodziutką królową Neapolu.

Królowa Elżbieta Piastówna, słynna wtedy w całej Europie ze swego rozumu i urody, która bardzo pielęgnowała (ona pono wynalazła pierwsza coś w rodzaju naszej wody kolońskiej, zwanej „larendogrą” (od „la reine de Hongrie”) odbyła podróż nielada bo z Budapesztu do Neapolu, odwiedzając po drodze papieża, aby być z synem i na jego ślubie.

Mimo wielkiej piękności młodej małżonki, królowa Elżbieta powzięła snać jakieś podejrzenia, gdyż z bólem serca i obawą rozstawała się z synem i na pożegnanie wręczyła mu pierścień, w którego kamieniu znajdowała się „moc” broniąca go od miecza i od trucizny. Biedna królowa nie przewidziała trzeciej możliwości, a mianowicie tego, że urocza Joanna każe zadusić nieszczęsnego Andrzeja.

OKRUTNA JOANNA

Podróż Elżbiety miała miejsce w 1341-2 r., a w 1348 Joanna, już po śmierci Andrzeja, przybywa do Hyeres i zaczyna się tam rządzić. Ponieważ potrzeba jej pieniędzy na wojnę z królem węgierskim, sprzedaje sporo posiadłości hrabstwa Hyeres osobom prywatnym, wchodzi nawet w układy z jakimś hersztem bandytów. Lecz panowaniu Joanny położył wreszcie kres siostrzan króla Ludwika węgierskiego, Karol Durazzo, nasłany na nią przez wuja, będącego już wtedy królem polskim i węgierskim, kazał ją zamordować i sam zawładnął Neapolem (1382 r.)

W r. 1481 Hyeres przechodzi na własność królów francuskich i słynie ze swoich cudnych ogrodów i kwiatów, oraz winnic.

POLSKIE GROBY

Rewolucja francuska spustoszyła Hyeres. Zniszczono mnóstwo starych pamiątek i dzieł sztuki po kościołach i klasztorach; walczą w Hyeres wojska angielskie z francuskimi. Lecz już w końcu XVIII-go i w pierwszej połowie XIX-go wieku Hyeres zaczyna być bardzo modne, jako stacja klimatyczna dla piersiowo chorych. I z tych właśnie czasów znajdujemy sporo wspomnień polskich w Hyeres byłoby ich jeszcze więcej, gdyby nie zniszczono dawnego cmentarza ku końcowi XIX -go w. Tylko niewiele grobów polskich przeniesiono wówczas na nowy cmentarz.

KAMIL MOCHNACKI

Istnieje tam więc grób Anny hr. Lanckorońskiej, zmarłej w r. 1812 r. a znikł bez śladu grób Kamila Mochnackiego, młodszego brata słynnego pisarza i krytyka literackiego, Maurycego Mochnackiego, Kamil Mochnacki, ładna, rycerska postać marzył o polskim legionie w Algierze i pisał do rodziców, że w takim razie „i papy syn, Kamil, wąsa pokręci i na nowo szablę przypasze”. Chory na piersi, leczył się w Hyeres, gdzie zaopiekowała się nim serdecznie jakaś dama francuska, którą zdaje się, i on darzył sympatią. Kamil Mochnacki zmarł w r. 1833 i miał bardzo piękny pogrzeb w Hyeres, pisała o tym prasa ówczesna.

Prócz ładnego grobowca Anny Lanckorońskiej z rzewnym napisem w stylu epoki, z którego dowiadujemy się, że urodziła się w Wiedniu 16.I 1797 r. i że jej nieszczęsna matka była przy jej zgonie, a grób jej przeniósł na nowy cmentarz hr. Karol Lanckoroński, jej siostrzeniec w r. 1834. Są jeszcze na cmentarzu w Hyeres grobowce ks. Czetwertyńskiej i Henryka Moraczewskiego czy Moraczowskiego.

ROMANTYCZNA DIONIZA

Wreszcie łączy się z Heyres wspomnienie jednej z najpoetyczniejszych i najidealniejszych bohaterek i muz romantyzmu polskiego, hrabiny Dionizy, albo Dionizyi Poniatowskiej, żony hr. Dariusza Poniatowskiego z Tahańczy na Ukranie. Bardzo piękna, niezwykle wykształcona pani była przez cale swoje życie muzą i ideałem słynnego poety Bohdana Zaleskiego. Była też jego daleką krewną przez matkę swoją, Felicję Iwanowską, z domu Zaleską siostrę Józefa Zaleskiego, którego i pani Dioniza i Bohdan jednako „wujem” nazywali i dzięki któremu się poznali w Kehl nad Renem. Nawiązał się wtedy między nimi stosunek czysto duchowy, głęboki i serdeczny, który przetrwał aż do śmierci Dionizy w 1868 r.

Bohdan Zaleski ożenił się z ładną i utalentowaną panną Zofią Rosengardt, Dioniza zbliżyła się bardzo do swego męża w ostatnich latach ich życia, gdy oboje dla wątłego zdrowia osiedli na stałe w Hyeres. Ale starszy syn Bohdana nazywał się Dyonizy, a korespondencja między muzą i poetą skończyła się ze śmiercią hr. Poniatowskiej, którą Bohdan bardzo odczuł.

RUE PONIATOWSKI

Dioniza Poniatowska pisała na tematy historyczne i kilka jej książek wyszło po polsku i po francusku. W Hyeres i ona i jej mąż byli łubiani i cenieni, pamięć o nich zachowała się do dziś dnia. Ponieważ zrobili wiele dobrego dla miasta i dla szpitala miejscowego, groby ich znajdują się w kaplicy szpitalnej w Hyeres, a tuż obok szpitala, od obecnej Avenue de Gaulle zaczyna się ładna, pełna kwiecistych ogrodów Rue Poniatowski.

MARYA KASTERSKA.

CZY DRUGA GIOCONDA?

Williams Gerders z Nowego Jorku wysłał list do burmistrza Florencji p. Giorgio La Pera, oferując miastu „Giocondę”, którą — jak twierdzi — namalował Leonardo da Vinci przed swym słynnym obrazem znajdującym się w paryskim Luwrze.

„Giocondę”, którą on posiada miał namalować Leonardo w Florencji między r. 1500 a 1504 dla szlachcica włoskiego Francesco del Giocondo. Mona Liza, żona tego ostatniego, miała 21 lat, gdy pozowała po raz pierwszy Leonardowi jako modelka. List dodaje, że portret ten nie jest wykończony.

Ponadto twierdzi Gerders, że obraz, znajdujący się w Luwrze, był malowany we Francji dla Juliana de Medicis i to dopiero między rokiem 1516 a 1517, mimo że większość encyklopedii zgodnie utrzymuje, iż Gioconda z Luwru została namalowana w latach 1503-1506.

Niedokończona „pierwsza Gioconda” zaginęła po śmierci del Giocondo w 1528 r. Odnaleziono ją 100 lat temu i nabyła ją rodzina Schifflin'ów z Nowego Jorku. Gerders kupił obraz u spadkobierców tej rodziny. List nadmienia, że badania za pomocą promieni Rentgena, wykazały autentyczność obrazu.

Burmistrz Florencji, oddał list znawcom sztuki, by zajęli stanowisko przed udzieleniem odpowiedzi. Prof. Giovanni Pogi, konserwator sztuk pięknych we Florencji po zobaczeniu fotografii malowidła oświadczył: „Na pierwszy rzut oka mogę tylko stwierdzić, że to nie może być dzieło Leonarda da Vinci, ale muszę zobaczyć malowidło”.

Profesor Pogi jest tym, który odnalazł w r. 1911 w pokoiku hotelowym „Giocondę”, którą skradziono wówczas z Luwru i rozpoznał ten obraz. Dalej twierdzi on, że malowidło p. Gerdersa mogłoby pochodzić ze szkoły Leonarda da Vinci a może nawet jest to szkic lub rysunek samego mistrza dokończony przez jednego z jego uczniów.

Profesor zaproponował, by zaprosić p. Gerdersa do Włoch wraz z obrazem i zbadać autentyczność zagadkowego płótna.

ZGON PRZECIWNIKA SZEKSPIRA

Paryż (A.F.P.). — W stolicy Francji zmarł po przeżyciu 89 lat znany uczony i literat Abel Lefranc, były profesor literatury francuskiej w College de France, historyk, którego dzieła o Kalwinie, Małgorzacie z Nawarry, Rabelais i Szekspirze wzbudzały wielkie zainteresowanie.

Przed 30 laty Lefranc postawił sensacyjną tezę literacką, że dzieła Szekspira zostały w rzeczywistości napisane przez Williama Stanleya, hr. Derby, a nie przez Szekspira, który jako aktor i reżyser brał tylko udział w ich wystawianiu. Teza ta gwałtownie zwalczana przez brytyjski świat literacki do dziś znajduje swych zwolenników.

«Górniczy stan — hej niech nam żyje!»

Na dzień 4 grudnia, na święta Barbarę, zwracamy wszyscy swe serca ku tym, co w głębi ziemi kopią węgiel — ku polskim górnikom.

Tym twardym ludziom o złotych sercach ślemy dziś najlepsze życzenia, staropolskim pozdrowieniem górniczym — Szczęść Boże. Im też poświęcamy wspomnienie o tym, jak to w wolnej Polsce święcono Barbarkę.

Nie wiele było dni w roku, kiedy śląskie kopalnie zwalniały bieg wytężonej pracy : Boże Narodzenie, Wielkanoc i 4. grudnia w dzień św. Barbary zwany „Barbórką”.

Święto zaczynało się w przeddzień wieczorem. Już koło czwartej godziny po południu zbierali się górnicy na obszarze swych kopalń strojni w swe piękne mundury. Na głowach mają wysokie czapki z białą lub czerwoną kitą, w rękach lampki górnicze, wierne towarzyszki pracy w podziemiach, które dziś wyjątkowo oświecą drogę na powierzchni. Kiedy zabłysną wszystkie, kiedy orkiestra dostroi instrumenty, ruszy pochód na ulice rodzinnego miasta, gdzie czekają już niecierpliwie rotysiącem świateł. Jak wąż migocący tysiącem świateł idzie szereg. górniczy ulicami Katowic, Michałkowic, Siemianowic.

W dzień św. Barbary uroczystości zaczynają się Mszą świętą. Wszystkie kościoły są przepełnione. Przed ołtarzem las sztandarów, na lewo czarno od górników, na prawo kolorowo od wspaniałych strojów ślązaczek.

Kazanie ma zawsze ksiądz proboszcz, wierny przyjaciel i towarzysz górniczej doli, syn tej samej ziemi. W pierwszej ławce często siedzi matka księdza proboszcza, dostojna staruszka w stroju „matki Polki”.

Płynie z ambony opowieść o pięknej rzymskiej pannie, co nosiła twarde imię Barbary i co nie chciała poddać się woli ojca — poganina. O tym jak przed gniewem jego uciekając w głąb ziemi się skryła, gdzie ją serdecznie górnicy przyjęli i ukrywali. Jak ją potem więziono w wieży i za Wiarę ścięto. I jak odtąd jest patronka dobrej śmierci i stanu górniczego. Westchnie od czasu do czasu jakaś żona, siostra, matka, zamyśli się górnik. Aż cały kościół za księdzem proboszczem powtórzy :

Święta Barbaro, patronko górników — módl się za nami.

Po skończonym nabożeństwie ruszają górnicy pochodem na kopalnię, gdzie dyrekcja latami i pracą zasłużonym wręcza pamiątkowe zegarki. Wieczorem zaś jest zabawa. Na te zabawy biskup śląski dawał specjalne zezwolenia, bo w Polsce w Adwencie nikt nie tańczył. W dniu świętej Barbary roztańczą się młodzi do rana, rozśpiewają starsi. Tańczy się stare piękne tańce, dostosowane do dostojnego stroju. Zabawa zaczyna się „trojakiem”. Zalotna dziewczyna dobiera sobie dwóch tancerzy, zgrabny chłopak chwyta dwie panny i dalej ustawiają się trójki jedna za drugą. Przy tańcu się śpiewa. Najpierw wolno, wolniutko :

Zasiali górale żyto, żyto...

a potem prędko, prędziutko :

Czemużeś się wydawala kiejś mała,
kiejś mala
Będzie z ciebie gospodyni ospala,
ospala...

Kiedy orkiestra zacznie śląskiego walczyka, odsuwają się młodzi, bo zatańczą ojcowie.

Kowolu, kowolu, ty czorny
murzynie

huczą basy

nie będziesz ty sypioł, nie
będziesz ty legoł
w ty moi pierzynie...

dośpiewują skrzypeczki.

Na szerokich lawach siedzą górnicy i popijają zimne piwo. Po drugiej stronie ich żony piją słodką wódkę. Wspomina się stare dzieje i nie milkną śpiewy. Płynie piosneczka o Karolince „co poszła do Bogumina”, o Gustliku co „jechoł do Gliwic nie mając piniędzy nic”, o wojaku co od Poznania wybral się do pięknej śląskiej wdowy. Aż wreszcie jakiś stary górnik zacznie piosenkę o dzwoneczku, co wzywa górnika codziennie do pracy, a wszyscy razem zakończą :

A jeśli kiedyś przyjdzie czas
pozegnać ziemskie mury
I dzwonka glos ostatni raz odezwie
się u góry.
O mila wtedy nie placz nie
Z twarzyczki swojej otrzyj łzę
Wszak się zobaczym tam
Szczęść nam, szczęść Boże nam.

Jakaś ciemna ręka obetrze łzę za synem czy ojcem, uciszą się gwary — aż buchnie nowa pieśń i połączy wszystkich dłonie łańcuchem przyjaźni :

Górniczy stan, hej niech nam żyje
Niech żyje nam górniczy stan,
Bo choć przed nami dzienne
światło kryje
Lecz dla Ojczyzny trud ten jest
nam dan...!

Dla Ojczyzny, dla Polski i dla śląskiej ziemi o którą się krwawo walczyło w trzech powstaniach, o lepszą przyszłość dla dzieci. A pieśń płynie dalej...

Boć synowi podziemnych
czarnych światćw
Każdy chętnie poda swą dłoń
Niech żyje nam, górniczy stan,
Niech żyje nam !

Złączyły się wszystkie dłonie i wszystkie serca biją jednym rytmem. Za oknami już świta. Wstaje dzień nowej pracy.

BARBARA.

BEZ POLITYKI

- Rząd egipski podjął walkę z plagą, uniemożliwiającą życie urzędnikom w archiwach państwowych. Plagą tą są karaluchy, skorpiony, szczury i węże.
- Swiatowy rekord ustanowiła w Anglii krowa z rasy fryzyjskiej, wyprodukowawszy w ciągu dnia 54,5 litra mleka.
- Dla królowej Elżbiety II buduje się w Szkocji jacht o wyporności 4.000 ton, łatwy do przekształcenia w razie wojny na statek szpitalny.
- Gwałtowne wichry północne, wiejące z szybkością 120-140 km/godz zagnały na wybrzeże morza Północnego wiele niespotykanych tam ptaków, znajdujących się na Grenlandii i Islandii.
- W Badenii popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg, 11-letni chłopiec, którego złapano na usiłowanej kradzieży w sklepie obrazka wartości kilka groszy. Matka chłopca dostała ataku sercowego i walczy ze śmiercią.
- Przez dwugodzinne naświetlenie promieniami ultrafioletowymi można powietrze w salach operacyjnych pozbawić 90 proc. bakterii.

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Wilhelm Trzeci

„Fuehrer” wschodnich Niemiec, stolarz Wilhelm Pieck znany jest od dawna w całym Vaterlandzie, gdzie robotnicy przezwali go „Wilhelmem III-cim”.

Kiedyś pracował z Liebknechtem i Różą Luksemburg, dziś jest potulny jak baranek wobec mocodawców moskiewskich i w mig spełnia każdy ich rozkaz. Dlatego, gdy w 1919 r. utworzono Komintern, został jego mężem zaufania, choć nigdy nie odznaczał się ani zdolnościami ani też energią. Obdarzono go zadaniem przewiezienia funduszów partyjnych z Moskwy do Berlina i rozdziału na poszczególne ogniwa komunistyczne. Wywarło to duży wpływ na charakter Piecka, który przekonał się, iż za pieniądze można wielu ludzi kupić. Ponieważ nad rozdziałem funduszów pieczołowicie czuwało GPU, poznał wielu ludzi i z tej „branży”. Już przed r. 1939 był kilkakrotnie wzywany do Moskwy, gdzie zdawał sprawę z działalności komunistów w Niemczech i otrzymywał rozkazy kolejno od Zinowiewa, Bucharina, a w końcu od Stalina. Każdemu z nich służył zawsze wiernie.

Na szerszą widownię wypłynął dopiero po bitwie pod Stalingradem, gdy utworzono „komitet wolnych Niemców” pod przewodnictwem marszałka Paulusa i gen. Seydlitza. Za wierną służbę został pułkownikiem armii czerwonej, co podniosło znacznie jego pozycję wobec generałów niemieckich. Dziś w biografii Piecka wstydliwie przemilcza się jego „sławę bojową” w Rosji, a on sam nadmienia skromnie, iż syn jego wrócił do Berlina w mundurze sowieckiego majora.

Lubi jednak blask i przepych i pokazuje się zawsze w otoczeniu przybocznego „sztabu”. Wystąpienia jego mają charakter władczy, mówi krótko i zachowuje się sztywno jak pruski feldfebel.

Wzorując się na Stalinie lubi czasem okazywać dobroduszność, toteż gdy podczas większych uroczystości w znanym Karinhallu, spuściźnie po Goeringu, wychodzi na jego spotkanie gromada biało ubranych dziewczynek, z koszyczkami białych kwiatów — stary szachraj dobrotliwie się uśmiecha i po ojcowsku je całuje.

Co kogo interesuje

Jeden z dzienników brytyjskich w Kolumbii stwierdził przy pomocy ankiety, że czytelnicy daleko bardziej interesują się ilustrowanymi historyjkami („Comicks”), aniżeli najbardziej wstrząsającymi depeszami z Korei.

«Naród który śpiewa, nie może być pokonany»

Te słowa powiedział nasz Proboszcz ks. Majchrzak na uroczystości 25-lecia chóru kościelnego „Dzwonek Marii”, z Mericourt-Maroc-Noyelles, w dniu 23 listopada br.

Uroczystość poprzedziła solenna Msza św. za zmarłych członków odprawiona przez ks. Proboszcza, patrona chóru parafialnego. Chór wykonał „Kyrie Eleison” do słów Marii Konopnickiej z muzyką Kwaśnika oraz towarzyszył pannie Uniewskiej w solowym wykonaniu „Ave Maria” Gounoda.

Po południu o godz. 17-ej prezes chóru p. Józef Zembski powitał ks. Majchrzaka, prezesa Walkowiaka ze Związku Chórów Kościelnych, przedstawicieli prasy polskiej ze „Słowa Polskiego” i „Narodowca”, pp. Urbaniaka i Leśniewskiego z Bractwa Kurkowego, p. prez. Rudzkiego ze Związku b. Wojskowych i Rezerwistów, p. prez. Kryżalewskiego z P.O.W.N., p. prez. Grześkowiaka z Tow. św. Barbary i św. Wojciecha, z-cę prezesa K.S.M.P. p. Kajczyka, p. Jagodzińską prez. K.S.M.P. — Ż, p. Macioszczyk prez. Tow. Polek. p. Lepczyńską, prez. Bractwa Różańca Żywego oraz zebraną Polonię.

Chór kościelny „Cecylia” z Billy Montigny został wprowadzony na salę marszem i po oficjalnym przywitaniu chór miejscowy „Dzwonek Marii” wystąpił z pieśnią powitalną, pod batutą dyrygenta p. Sobczaka. Chór wystąpił w strojach krakowskich. Pieśni wykonane z werwą nagrodzono hucznymi oklaskami.

Prezes Związku p. Walkowiak przemówił do zebranych, streszczając 25-letnie dzieje istnienia chóru i zwracając się z gorącym apelem do rodziców i młodzieży o popieranie i podtrzymywanie pieśni kościelnej, gdyż przez pieśń szczerą i z serca płynącą człowiek zbliża się do Boga.

Następnie wystąpiło koło śpiewu „Cecylia”, pod batutą dyrygenta p. Woźniaka, z pieśniami, z których najlepiej wykonane „Wizja Szyldwacha” i „Serca westchnienia” nagrodzono licznymi oklaskami.

Po przemówieniu ks. prob. Majchrzaka (w języku polskim i francuskim) ojciec misjonarz w odpowiedzi ks. Patronowi powiedział, że „naród, który śpiewa, nie może być pokonany” i życzył, by duch narodowy nadal istniał miedzy Polakami gdyż przez niego to właśnie podtrzymywany jest charakter chrześcijański.



POLSKI CHÓR KOŚCIELNY Z MERICOURT-MAROC-NOYELLES

W pośrodku stoją ks. prob. Majchrzak — patron chóru, po obu jego stronach prezes chóru p. Zembski i dyrygent p. Sobczak.

Następnie wystąpił kwartet jugosłowiański. wykonując kilka pięknych pieśni ludowych, nagrodzonych hucznymi brawami.

Stow. Młodzieży Polskiej wykonało humoreskę p.t. „Idzie Maciek, idzie”. W głównej roli śpiewała dhna Waligorówna, partnerem jej był dh. Kajczyk.

Ks. Majchrzak, po odczytaniu listu dyrektora chórów kościelnych ks. Sroki, z życzeniami na 25-tą rocznicę istnienia chóru „Dzwonek Marii”. udekorował medalem zasługi Polskiej Misji Katolickiej p. Józefa Zembskiego za pracę włożoną w utrzymanie chóru przez długie, ciężkie lata. Następnie wręczył dyplomy uznania pp. Bergerom i paniom : Wybieralskiej-Drabb, W. Kędziora i H. Romińskiej oraz panom : St. Kubańskiemu i A. Dankowskiemu. W imieniu dekorowanych podziękował p. Prezes.

Członkowie chóru oraz sympatycy odegrali sztukę teatralną p.t. „Tajemnica Starego Miasta”. Rzęsiste brawa publiczności dały wyraz uznaniu za doskonałe wykonanie.

Po wesołych monologach wygłoszonych przez jednego z członków chóru, uroczystość zakończono pieśnią „Serdeczna Matko”.

DZIWNE ZJAWISKA NA NIEBIE

G. Pascal, przejeżdżając 23 listopada wieczorem drogą Loc Maria w Belle-Ile-en-Mer zauważył na niebie olbrzymią błyszczącą kulę conajmniej 10 razy większą od księżyca. Początkowo nieruchoma zaczęła się ona po chwili przesuwać powoli na lewo, obracając się dookoła swej osi i spłaszczając się, a jej kolor pomarańczowy przechodził w biały. Opuszczała się zwolna, potem znieruchomiała i znowu powróciła do pierwotnej pozycji. Powtórzyła 3-4 razy ten sam ruch i zniknęła na południowym zachodzie. Zjawisko to trwało 8 minut i zdaniem p. Pascala nie mogło być absolutnie mowy o żadnych sygnałach świetlnych pochodzących z ziemi. Rolnicy z Tinuhue byli również świadkami takiego samego zjawiska.

W poniedziałek wieczorem pp. Jouan w wiosce Trionguen również widzieli podobną kulę świetlną o odcieniu czerwonym. Początkowo nieruchoma na niebie ponad wybrzeżem Gaulphar zaczęła się podnosić i opuszczać z równoczesnym ruchem wahadłowym z prawej ku lewej stronie. Zniknęła po chwili na południowy-zachód nad morzem. Sprawdzenie miejsc na mapie morskiej pozwoliło stwierdzić, że dwa te zjawiska zaobserwowane z kilkudniową przerwą nastąpiły w tych samych punktach nieba.

Z Lyonu donoszą, że 3 mieszkańców Cours nad Rodanem w sobotę nad ranem zostało nagle oślepionych światłem o najróżnorodniejszych odcieniach : czerwony, niebieski i zielony i zauważyło na niebie nieruchomy świetlny dysk. Kwadrans przedtem mieszkańcy Saint-Nizier d'Azergues, kilka kilometrów na wschód od Cours, widzieli podobne zjawisko jak również troje mieszkańców Chevinay (na południowy wschód od dwóch powyższych miejscowości) którzy spostrzegli kulę błyszczącą z ciągnącym się za nią wielobarwnym ogonem. Trwało to zaledwie 30 sekund.

Czy pocałunek może być groźny dla zdrowia

Bakteriolog amerykański prof. dr A. Bryan przeprowadził szereg doświadczeń, próbując ustalić, czy drogą pocałunku można zarazić się i nabyć chorobę, na którą cierpi osoba całowana.

Doświadczenia polegały na tym, iż szereg kobiet i mężczyzn złożyło dłuższy lub krótszy i mniej lub więcej ognisty pocałunek na płycie szklanej, podczas gdy profesor z zegarkiem w ręku kontrolował długość pocałunku, a potem szkło badano w laboratorium bakteriologicznym.

Tam stwierdzono, iż pocałunek zawierał od 2 do 250 ognisk bakteryj, lecz 95 proc. z nich było nieszkodliwych. Długi pocałunek zawiera dwa razy więcej bakteryj od krótkiego Kredka do ust zabija część bakteryj ponieważ większość używanych szminek zawiera składniki odkażające.

Dr Bryan zamknął spostrzeżenia następującym wnioskiem: Mężczyzna musi być przygotowany na ryzyko jakie wynika z pocałunku. Ponieważ trudno uniknąć go, zarówno kobiety jak mężczyźni powinni używać środków antyseptycznych do odkażania jamy ustnej. Jeżeli jednak jedna ze stron zapadła na chorobę zaraźliwą (szczególnie gardła) pocałunek może być niebezpieczny i może przenieść chorobę na drugą osobę.

Ryzyko oczywiście jest obustronne — mimo to trudno przypuszczać, by ludzie z tego powodu zaczęli sobie odmawiać pocałunków.

Francuski plan Europejskiej Wspolnóty Zdrowia

W czasie swej ostatniej bytności w Ameryce prezydent Francji — V. Auriol oświadczył w Waszyngtonie. iż Francja stwarzając Wspólnotę Stali i Węgla kładzie podwaliny pod inne wspólnoty, które zamierza powołać do życia i tym samym walczy o utrwalenie pokoju. Francuski minister zdrowia opracował plan Europejskiej Wspólnoty Zdrowia, przyjęty przez radę ministrów i zamierza go przedstawić na najbliższej międzynarodowej konferencji zdrowia. Chodzi o to, by kraje, takie, jak Francja, Anglia i inne wzięły udział we wspólnej walce z chorobami takimi, jak gruźlica i rak i tym samym uczyniły skuteczniejszą też obecnie walkę z tymi groźnymi chorobami.

Minister podkreśla, iż projekt jego pozwoli na zwiększoną i zracjonalizowaną produkcję środków lekarskich, jak n. p. rimifonu, który Ameryka dzięki swym zasobom finansowym i technicznym wyprodukowała pierwsza. Pozwoliłoby to również na ujednolicenie współczesnego sprzętu szpitalnego, jak np. noszy, których w Europie naliczyć można 64 rodzaje, podczas gdy dwa lub trzy wybrane modele mogą w zupełności zaspokoić potrzeby i znacznie uprościć i uczynić tańszą ich produkcję oraz ułatwić przewożenie chorych.

W walce z gruźlicą niektóre kraje nie rozporządzają odpowiednimi warunkami klimatycznymi, i tak np. Belgia pozbawiona jest zupełnie sanatoriów górskich, które są nieodzowne dla leczenia tej choroby. Dzięki planowi możnaby udostępnić sanatoria w innych krajach, jak we Francji, Szwajcarii i Włoszech chorym, znajdującym się na terenie całej Europy.

Z powodu braku krwi do transfuzji plazmy można stworzyć wspólną pulę europejską, która zajęłaby się zaopatrzeniem i rozprowadzaniem krwi i plazmy na terenie całej Europy. Uregulowanie tej sprawy jest szczególnie palące w wypadku katastrof górniczych lub kolejowych, gdzie natychmiast są potrzebne większe ilości tych środków, dzięki którym wielu ludziom można uratować życie. Sprawa szczepionek jest niemniej ważna i wymaga troskliwego uregulowania.

Wprowadzając i udostępniając wzajemną wymianę środków i lekarstw oraz sposobów leczenia i opracowując wspólne wypróbowane metody walki z chorobami jak też stwarzając międzynarodowy słownik w dziedzinie lekarskiej i aptekarskiej, Wspólnota Zdrowia przyczynić się może do znacznego podniesienia stanu zdrowotnego we wszystkich krajach Europy. Organizacja Wspólnoty dozwoliłaby skupić w ręku rady wykonawczej wszystkie potężne środki i zdobycze współczesnej wiedzy lekarskiej, a ścisła współpraca z ministerstwami zdrowia w poszczególnych krajach doprowadziłaby do ujednolicenia walki z chorobami.

CHURCHILL jako mówca

Churchill powiedział raz w dyskusji nad retoryką, że dobry mówca potrzebuje dwóch rzeczy: wyraźnego rękopisu i dobrych okularów. Sam Churchill stosuje się do tej recepty. Wszystkie przemówienia publiczne — nie tylko parlamentarne — wygłasza on z rękopisu, umie jednak tak czytać, że zamknąwszy oczy można sądzić, że przemawia z pamięci.

Pamięć zresztą odgrywa tu poważną rolę. Churchill dokładnie zna tekst, ponieważ wielokrotnie przerabia go i poprawia. Zanim wygłosił swego czasu w Izbie Gmin swą słynną zapowiedź o „krwi, pocie, znoju i łzach”, przerabiał przemówienie 10 razy.

Tekstu trzyma się Churchill ściśle i tylko w wyjątkowych wypadkach dorzuca kilka słów. Nawet, dowcipy, gesty i ton wypowiedzi są z góry wypracowane, a nie pozostawione improwizacji i przypadkowi.

Co było na Kamczatce ?

Jak wiadomo, północny Pacyfik nawiedziło trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w pobliżu Kamczatki. Fale wysokości 3 metrów zalały wyspy Aleuty i doszły aż do wysp Hawajskich, gdzie wywołały panikę i poważne szkody. Żaden jednak komunikat sowiecki nie doniósł, co się działo na Kamczatce, gdzie według opinii geologów musiały powstać katastrofalne spustoszenia.

Instytut Arktyczny w Leningradzie wydał za to inny komunikat: że w rejonie Kamczatki nie było trzęsienia ziemi, natomiast dnia 5 listopada, po uprzednim ewakuowaniu ludności, przeprowadzono tam olbrzymi eksperyment naukowy, polegający na ogrzaniu wód polarnych przy pomocy wybuchu atomowego.

Komunikat zaznacza, że normalnie z początkiem listopada zaczyna się tam okres lodów, paraliżując komunikację. Sztuczne podgrzanie morza mogłoby ten termin opóźnić, albo nawet zapobiec zamarzaniu wody.

Cel komunikatu jest jasny: z jednej strony podkreślanie, że Sowiety rozporządzają wielkimi zapasami energii atomowej, z drugiej zaznaczenie, że używają tej energii do celów pokojowych. Czy jednak komunikat ten może odpowiadać prawdzie?

Dr. Wanner z Instytutu Meteorologicznego w Zurychu odpowiada: Owszem, jest to możliwe w takiej proporcji, jak pchła do słonia. Gdyby w Szwajcarii urządzić trzęsienie ziemi podobnej siły, jak ostatnie na Pacyfiku, w Londynie nie ostałby się cało ani jeden komin.

GÓRNICY

Panie sztyger już gotowe ?
Idę ! W garść latarka.
„Niech osłania twoją głowę
ta święta Barbarka!

Już migają młoty w rękach.
Raz — dwa — trzy, oskardem!
Jeszcze mocniej ! O, już pęka
Złom kamienny, twardy.

Raz, dwa trzy! Ustąpi kamień,
kiedy ja rozkażę.
Ho, ho, silne mają ramię
Podziemni mocarze !

W bocznym szybie drżą w ciemności
Latarki jak duchy..
Uwijają się górnicy,
nasze polskie zuchy !

Nasze książeczki

Kto czytał „O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI”? Tę śliczną bajkę napisała Maria Konopnicka, wielka poetka polska. Jest to chyba najpiękniejsza książeczka dla dzieci. Czy chcecie wiedzieć, jakie to przygody miały Krasnoludki? Jak to była raz taka baba we wsi, która miała ślicznego małego Jaśka? Ale rzadko była w swej izbie przy małym Jaśku, tylko stale na gawędy biegała. Tu stanie, tam siądzie, a jak się zagada to o garnkach niepomytych, o wszystkim przy owym gadaniu zapomni, nawet o Jaśku. Wpadły raz Krasnoludki do izby, patrzą: drzwi otwarte, gospodyni nie ma, dziecko w kołysce płacze. Zaraz je chwyciły i... ale co tu tyle opowiadać, najlepiej przeczytajcie sami w tej pięknej książce:

„O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI”
napisała
MARIA KONOPNICKA

KTO ODGADNIE?

Kto to jest?
Biega, skacze hałasuje, warczy szczeka
Najbardziej wierny przyjaciel człowieka.

***

Wąsaty filutek, dobrze widzi w nocy.

***

Ma dwie nogi, chodzi, skacze
I mówi, a nie człowiek.

ŻARCIK

TYDZIEŃ

Pani pyta małą Zosię:
— Jakie są dni w tygodniu?
— Przedwczoraj, wczoraj, dziś, pojutrze, popojutrze i niedziela.



Krakus zabija smoka

Dawno temu z dalekiej ziemi zbrojne hufce do puszczy przyszły. Książę Krakus przyjechał z nimi i przystanął na brzegu Wisły. Patrzy książę : dokoła nad rzeką lasy, pełne zwierząt i jagód, a w tych lasach, blisko i daleko, ludzkich siedzib ani śladu I powiada Książę do swych rycerzy :

— Dość wędrówki, tu wśród lasów, państwo założymy, a nad rzeką zbudujemy gród. Zgoda ?

— Zgoda ! Krzyknęli rycerze.

— Piękne tutaj drzewa, niechaj każdy topór bierze ! Zbudujemy nad rzeką osiedle.

Przez dni wiele, przez nocy wiele z pni drzew ogromnych, na skale zwanej Wawelem, budowali rycerze zamek obronny. Od tego zamku, z czterech wielkich bram, szły drogi wyrąbane wśród gęstych borów, na wschód i północ, południe i zachód.

A z tej baszty, gdzie książę Krak mieszkał, do samej Wisły, prowadziła wygodna ścieżka obok mrocznej ponurej jaskini. Szli tą ścieżką wszyscy do Wisły, bo była wygodna. Dziewczęta zbiegały po wodę. chłopcy śpieszyli na ryby. Nikt nie patrzył w otwór jaskini, każdy wiedział, że w tej jaskini żył straszny smok, ogromny potwór, co od dawna już ostrzył sobie zęby, i kto tylko tamtędy szedł, czy młody czy stary srogi smok go wnet pożerał. Czekał tylko na nowe ofiary.

Ginęło bydło, krowy, cielątka, owieczki. Wszystkich ogarnął strach. Nikt nie wychodził z osiedla, a jeżeli któryś odważniejszy rycerz wyjechał nikt go więcej już nie zobaczył, tylko straszny ryk odpowiadał na płacz kobiet i dzieci.

Radość i spokój znikły z osiedla i zamku, panował wszędzie teraz strach, troska, głód.

Serce Kraka ściskało się na widok tego smutku i nieszczęścia. Zwołał więc wielką naradę... I kiedy jak zwykle ludzie mu się skarżyli : „Mnie Kraku nic już nie zostało..” — „A mnie ostatniego baranka smok okrutny porwał” — Krakowi zaświtała dobra myśl :

— Nie bójcie się ! Damy radę !

Wszyscy podnieśli smutne głowy by słuchać co to będzie. Akrak kazał sobie prędko zabić wielkiego barana, wypchać go smołą, wapnem, siarką. Kazał sobie miecz podać i zbroję, konia przywieść, osiodłać i otworzyć bramę. Próżno błagał go naród, aby życia nie tracił nadarmo. Krakus zjechał nadół ze skały, miał ze sobą tego barana, rzucił go przed jaskinię i wrócił na zamek.

Każdy lękał się wyjrzeć nawet, prędko zamknięto bramę gdy Krak



wjechał do zamku. A tymczasem drżał cały Wawel od smoczego wściekłego ryku. Co się tam działo ? —Nikt nie widział zbliska. Upłynęły długie godziny aż nareszcie ucichło wszystko.

Na drugi dzień wartownicy z wieży, w krzyk...

Smok nad Wisłą leży ! Biegnie Krak na wieżę, biegną rycerze... Tak prawda ! A jeden z rycerzy, zwany „Sokole Oko” bo widział najdalej i najlepiej, oznajmił z przejęciem :

— Książę nasz zwyciężył smoka ! Wszak on leży martwy. Jesteśmy ocaleni !

Wtedy wszyscy wołając radośnie zbiegli do Wisły. Porąbano smoka i spalono go na stosie, potem popioły rzucono do Wisły. A woda zabrała wszystko daleko do morza.

Na cześć Kraka gród nazwano Krakowem. Długo jeszcze żył Krakus w chwale, wiele jeszcze dobrego uczynił. Jego kopiec pod Krakowem do dziś stoi usypany. Do dziś też można oglądać pod Wawelem ciemną smoczą jamę.

Jak się mróz dowiedział skąd się węgiel bierze

Siedzą sobie Jaś i Stasia przy ciepłym kominku, oglądają sobie śliczne książki. Kolorowych różnych obrazków dużo, więc też nic dziwnego, że czas im miło płynie.

A na dworze mróz i zawieja hulają sobie bez przerwy,, raz po raz zaglądają przez szybę do dzieci. Aż się szybka trzęsie, tak się pchają mocno mróz z zawieją do ciepłego mieszkania Jasia i Stasi.

— Nic nam złego nie zrobisz mrozie! — wesoło mówi Jaś. Z dworu patrzeć na nas tylko możesz, mój tatuś jest górnikiem i mamy dużo czarnego węgla.

Jesteś ciekawy skąd do nas przyszedł ten węgiel błyszczący i ciebie wygonił daleko? No to połuchaj:

— Tatuś mój codzień zjeżdża głęboko, pod ziemię, i tam razem wszyscy górnicy wydobywają węgiel kilofami żelaznymi. Wciąż w kopalni głębokiej jest ciemno, nawet ciemniej, niż na świecie nocą... W nocy nad ziemią gwiazdek moc migoce, a tam tylko lampki przyświecają twardej, ciężkiej pracy...

A z ciemnych, wilgotnych korytarzy wózkami węgiel wywożą do windy, która wyciąga go na górę.

Ile to trudu, pracy potrzeba, by nam wesoło węgiel się palił, wzdycha mała Stasia...

A mróz cichuteńko stoi za oknem i słucha, słucha... i żal mu tych czasów kiedy swobodnie wciskał ię wzędzie i mroził wzystko, i pociesza się, że może kiedyś węgla braknie.

Jak wam się zdaje kochane dzieci, czy ma rację mróz, że tak się pociesza?

DZIECI PISZĄ

Marysia Świtalska z Mondelange. — Dziękujemy Ci, Marysiu, za pięknie napisane rozwiązanie zagadek i cieszymy się, że nasz «Kącik dla dzieci» tak ci się podoba.

Marcysia Szemenderówna, z Lyonu. — Dobrze odgadłaś zagadki i ładnie napisałaś cały wierszyk.

Krysia Martinek z Abscon — też przysłała czyściutko przepisane rozwiązanie. Dziękujemy.

KINO ZA DARMO

Jak zwykle w niedzielę spotkałem Miglanca. Nie dał mi wcale przyjść do słowa, a wychyliwszy trzy z pieprzem rozpoczął, bardzo zresztą ciekawe, opowiadanie. Podaję tylko mały urywek.

...Wchodzę na salę. Masz pojęcie, ludzi niemożliwie ogromna kupa, coś około jedenaście osób i pół. Te pół, kapujesz, to synek właściciela tego lokalu. Na ścianie mapa z rysunkiem sierocińca nad Odrą i Nysą, orzeł bez czapki, portret jakiegoś frajera. Nie widziałem podpisu, bo siedziałem bliżej drzwi, rozumiesz, w razie czegoś, ale zdaje mi się, że napisane było „Bijut”. Siedze i patrze i czekam na to darmowe kino, a ludzi nima; kilka gości poszło se popić, a ja, że nie miał z kim, to siedze i patrze w te ściane i smutne mi myśli chodzą po łepetynie w te i nazad. Su mienie pyta :— Miguś, czegoś tu wlazł? — a rozsądek szepcze: — Pies im kalarepe lizał z temi chamami, co to nawet orła oskalpowali, ale siedzieć mogiemy.

Już miałem zacząć kimać, aż tu jakiś starszy facet do mnie zasuwa i takie gadkie wstawia:

— Szanowny obywatel pozwoli na jednego, bo jeszcze kino nie przyjechało, a i obywatelka Simakiczyńkowa Pelagia prześcieradło dopiero suszy, co to za ekran służyć ma.

Obruszyło mnie to strasznie i mówie tak:

— Panie, odkituj się pan ode mnie, bo po pierwsze ja nie jestem żaden obywatel tylko robotnik fabryczny, poza tym z byle kim gorzały nie ciurgam, a po trzecie ja nie na kino przyhulał tylko ogrzać się trochę wlazł i zaraz będę wychodził, tylko jeszcze trochę nogi ogrzeję.

A on nie tylko mówi, że niby zaraz obywatel Sowieto-Mongolewski pare słów do obecnych nadmieni i zaraz kino się zacznie. Ale widać nie danym mi było tego kina za darmo oglądać, bo wypadki potoczyli się po-sobie, jak dygnitarze zakurtynowe. Jak ten Mongol-Sowietolewski zaczął gadać o tym, że Amerykany pchły i pluskwy oraz inne insekty na „żółtoryi” napuszczają, to od drzwi usłyszałem taki głos:

— Siuchta, panie przemawiający! Co pan głodne kawałki wstawiasz o wszach i innych niewinnych stworzeniach. Dawaj pan kino, a z ambony won!!

Oglądam się, rozumiesz, a w drzwiach stoi jakiś fagasik o podlanym widzie i ze złości uszami rusza. Chciał ten obywatel memlać, ale ten ode drzwi na estrade prosto zasuwa i mówi:

— Panie, zleź pan i dawaj pan kino, bo jak nie, to w morde.

Zrobiło się strasznie gwarno na sali, te jedenaście i pół ludzia plus ten jeden zaczęli krzyczeć w niebogłosy, a najgłośniej krzyczał właściciel na swoją połówkę:

— Bolek, chodź do taty, bo ci przykitują!

A Bolek jakby nic nie słyszał, za nogawkie tego za sceny złapał i gębe rozdziera i krzyczy:

— Obywatelu prezesie, choda przez kuchnię!

Ale ten obywatel mocno trzyma się stołu i też na całą papugę mordę drze w te słowy:

— Szczeńcu, puść spodnie, bo pognieciesz. Obywatele, ratunku!

A ty masz pojęcie co robią te obywatele! Siedzą w krzesłach i kładą się od śmiechu. Jeden dostał nerwowych drgawek i spazmów; tak go to ubawiło, że musieli go potem w kłębek zwiniętego przez okno na świeży luft wyrzucić. A Bolek spodni nie puszcza i krzyczy:

— Tata, biją!

Podskoczył na te słowa ojciec z za bufetu i łap Mongoła-Sowietczyka za klapy i siup go na ścianę, aż biedny na haku zawisnął, tuż po prawej stronie tego portretu. Strasznie to śmiesznie wyglądało, uśmiałem się do łez. Strasznie mnie się ta scenka ostatnia podobała, ten wiszący Bijut i drgający pod nim na haku Sowieto-Mongolczyk. Jakaś bardzo tłusta obywatelka nie mogła wytrzymać od śmiechu i uciekła w migi ze sali. Pewnie też jakieś dziurawe naczynie z wodą wyniosła.

Opuszczając salę spojrzałem jeszcze raz na scenę, na zerwany z niej obraz z mapą, na wiszącego Bijuta i Mongoła-Sowietyczyńskiego, na spokojnie pijącego lemoniadę Bolka i na odważnego ojca. Usłyszałem jeszcze te słowa:

— Bolek, od jutra nie nazywasz się Bolek, słyszysz? — Tylko Władek, rozumiesz?

I ciche w odpowiedzi: — Tak, tato...

KONDOR.

29 — 30
LISTOPADA

SOBOTA
Św. SATURNINA, bp. m.

NIEDZIELA
Pierwsza Adwentu
Św. ANDRZEJA, ap. m.

SOBOTA

Św. Saturnin, zwany również Sernin, był Rzymianem wysłanym na misje do Galii, gdzie został pierwszym biskupem Tuluzy. Gdy go zmuszano do złożenia ofiary bogom, odmówił. Wtedy przywiązano go za nogi do rozjuszonego byka, którego pędzono przez miasto. W ten sposób poniósł śmierć męczeńską r. 257.

I. NIEDZIELA ADWENTU

Dziś zaczyna się nowy rok kościelny okresem oczekiwania na przyjście Zbawiciela, czyli Adwentem. Przyjście Pana jest potrójne: rodzi się z Marii Dziewicy, ustawicznie przychodzi do naszych serc w Eucharystii i na końcu dziejów świata przyjdzie, aby nas sądzić. Pierwsza niedziela Adwentu przypomina nam w Lekcji św. Pawła (Rzym, 13, 11-14), że nasze oczekiwanie winno być czynne. Ewangelia (Łukasz, 21, 25-33), zaś nawiązująca do ostatniej Ewangelii w ubiegłym roku kościelnym, podaje opis sądu ostatecznego. Ostatnie jej słowa stwierdzają, iż słowa Chrystusa przechowane w Jego Kościele są prawdziwe aż do końca naszych dni.

***

Apostoł Św. Andrzej (imię to oznacza tyle, co „Mocny") był bratem Szymona — Piotra i jak on, rybakiem z Betsaidy w Galilei. Jego to pierwszego powołał Jezus na Swego ucznia i on to przyprowadził swego brata Szymona, który został Piotrem, księciem apostołów. Św. Andrzej był apostołem Azji Mniejszej, u Scytów, w Tracji i w Grecji, gdzie poniósł śmierć męczeńską ok. r. 60 na krzyżu w kształcie litery X (krzyż św. Andrzeja). Jest patronem narodów słowiańskich, Grecji, Szkocji, a w Polsce diecezji warmińskiej.

Święto Niepodległości
W METZU

Urządzone przez Koło Grenadierów S.P.K. Święto Niepodległości w Metzu skupiło całą Polonię niepodległościową. Święto rozpoczęto nabożeństwem popołudniowym w kościele św. Segoleny w intencji poległych żołnierzy polskich. Obecne były sztandary Tow. „Orzeł Biały" z Rombas, Koło Rez. i b. Wojsk. z Thionville, Sokoła, Rezerwistów, Bractwo i SPK z Metzu. Ks. kanonik Miedziński wygłosił przepiękne kazanie, zagrzewając serca Rodaków.

Po nieszporach, na sali Fabert odbyła się podniosła Akademia. Po otwarciu i powitaniu gości przez prezesa Koła SPK p. Władysława Krzysztonia, odegrano hymn narodowy, którego wysłuchano w skupieniu. Poczem p. Zygmunt Surygala zadeklamował wiersz pt. „1939-1945". Następnie przemówił ks. kanonik Miedziński, wyrażając nadzieję wszystkich odzyskania utraconej Niepodległości. Kolei deklamowały dzieci : Edzio Kałaszczyk, Glinowna, Szpilerowna, Ratajczyk i Głowacz. W obszernym referacie sekretarz Koła SPK p. mgr. Salamon dał obraz osiągnięć Polski Niepodległej pomiędzy dwoma wojnami.

Występ teatralny patriotycznej sztuki pt. „Ewa Miaskowska" Holiny na temat obrony Tremblowi, odegranej przez amatorów z Sokoła i Chóru kość. pod reżyserią p. Mieloszyńskiej, przeniosł na chwilę obecnych do dalekiego Kraju za czasów dzielnego króla Sobieskiego i mężnych Polek w rodzaju kasztelanowej Chrzanowskiej. Rozdział ról był następujący: Chrzanowski p. Alfred Salamon, Anna, jego żona, p. Irena Urbaniak, Ewa — p. Teresa Jaskulska, Zygmunt, jej mąż — p. Zygmunt Ubraniak, Barbara — p. Jadwiga Konieczna, Bely-Beg — p. Roman Kowalski, rycerze Chomętowski, Gomoliński i Łaski — pp. Zygmunt Surygała, Jan Kurek i Władysław Niemos, Michał — p. Aleksander Zych, Katarzyna — p. Zychowa, Giermek — p. Jan Jaskulski i Teofila — p. Janina Dudzik. Po przedstawieniu przemówili jeszcze prezes Sokoła p. Bolesław Ubraniak, prezes Koła SPK p. Krzyszton i przedstawiciel „Słowa Polskiego" p. Salamon. Odśpiewaniem Roty zakończono uroczystość, poczem w miłym nastroju odbyła się zabawa taneczna do rana.

Na sali obecni byli : prezes okręgowy Sokoła p. Wachowiak, delegacje z Rombas z p. Besztakiem i p. Kozerą na czele, z Thionville z p. Jankowskim, byli również Rodacy z Talange, Hagondange i Moizieres. Podczas przerw grane były polskie płyty gramofonowe z firmy „Samogra" z Metzu. Teatr polski tak bardzo podobał się Polonii, że zostanie on jeszcze raz odegrany w najbliższą niedzielę dn. 30. bm. w Clouange, w sali parafialnej (obok kościoła) o godz. 16.

L. D.

Życie naszej Kompanii

— Kompania wartownicza 4128 została zorganizowana 7 lat temu — zaczyna opowiadanie dowódca kpt. Pelc. — Za tydzień obchodzimy inną rocznicę, drugą od przybycia na teren Francji. Od samego początku jesteśmy w Verdun, ale w ostatnich miesiącach zamieniliśmy koszary na baraki. Jak pan widzi, całe to „miasteczko" barakowe należy do nas.

Baraki zbudowane z płyt prefabrykowanych robią miłe wrażenie. Gorzej z otoczeniem. Podmokła łąka po ostatnich deszczach, rozjechana setkami wozów, stanowi istny problem dla pieszych. Grupy żołnierzy pracują pilnie nad układaniem chodników i przygotowywaniem trawników. Za kilka dni otoczenie baraków przybierze inny wygląd.

Gościnny dowódca oprowadza mnie po swoim „królestwie". Jadalnia i kuchnie świecą czystością. Urządzeń pewnie mogłaby pozazdrościć niejedna restauracja. Kilku kucharzy w białych ubiorach i czapkach przyrządza obiad.

Cieplutka izba chorych świeci pustkami. Sanitariusz właśnie czyta nasze pismo. A że jest równocześnie ważną figurą od kasy samopomocowej — po krótkiej naradzie z kapitanem zamawia dla świetlicy 4 egzemplarze „Słowa". Niech jak najwięcej czytają.

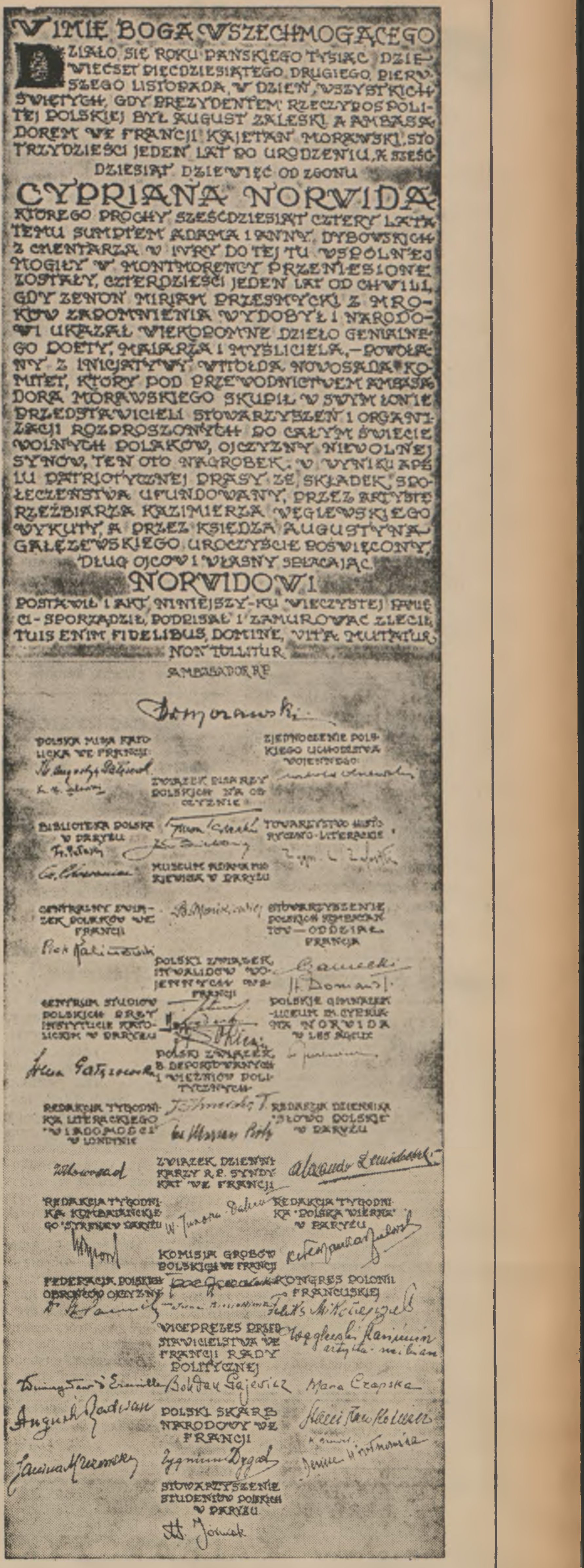
Przytulny gabinet dowódcy, gustownie przybrany trofeami sportowymi, zatrzymuje nas na dłużej. Zebrał się tu cały sztab kompanijny i opowiada mi, jak to chłopaki z 4128 biją w koszykówkę najsilniejsze zespoły nie tylko własne, ale i francuskie, belgijskie, czy luksemburskie. Niewielu pewnie naszych sportowców czy czytelników prasy sportowej wie, że to polskim wartownikom nadają często miano Reprezentacji Armii Amerykańskiej — grupy Wschód. Francuzi nie chcą pisać o Polakach ; kto w mundurze amerykańskim — ten jest żołnierzem U.S.A. Ostatnim triumfem było zdobycie mistrzostwa Oddziałów Wartowniczych w Orleanie.

Nie tylko jednak sport kwitnie w kompanii. Zasobna biblioteka liczy 1.000 tomów — większość książek jest stale w czytaniu. Miło urządzona świetlica zaprasza do wypoczynku i rozrywki, a znajdujący się w mieście lokal klubowy przeznaczony jest na różnego rodzaju imprezy, obchody i zabawy.

Ostatnią chlubą kompanii jest klasa gimnazjalna, w której naukę pobiera ponad 20 uczniów.

Kilkugodzinna wizyta w kompanii 4128 zostawiła mi jak najmilsze wrażenie. Pomimo ciężkiej czasami, monotonnej służby, wartownicy nie tracą humoru, wyglądają dobrze, a swym wysoce społecznym nastawieniem i ofiarnością sprawiają innym wiele radości i dają przykład godny naśladowania.

Kor.


W IMIĘ BOGA WSZECHMOGĄCEGO

DZIAŁO SIĘ ROKU PAŃSKIEGO TYSIĄC DZIEWIĘĆSET PIĘĆDZIESIĄTEGO DRUGIEGO PIERWSZEGO LISTOPADA, W DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, GDY PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ BYŁ AUGUST ZALESKI A AMBASADOREM WE FRANCJI KAJETAN MORAWSKI, STO TRZYDZIEŚCI JEDEN LAT PO URODZENIU, A SZEŚĆDZIESIĄT DZIEWIĘĆ OD ZGONU

CYPRIANA NORWIDA

KTÓREGO PROCHY SZEŚĆDZIESIĄT CZTERY LATA TEMU SUMPTEM ADAMA I ANNY DYBOWSKICH Z CMENTARZA W IVRY DO TEJ TU WSPÓLNEJ MOGIŁY W MONTMORENCY PRZENIESIONE ZOSTAŁY, CZTERDZIEŚCI JEDEN LAT OD CHWILI, GDY ZENON MIRIAM PRZESMYCKI Z MROKÓW ZAPOMNIENIA WYDOBYŁ I NARODOWI UKAZAŁ WIEKOPOMNE DZIEŁO GENIALNEGO POETY, MALARZA I MYŚLICIELA, — POWOŁANY Z INICJATYWY WITOLDA NOWOSADA KOMITET, KTÓRY POD PRZEWODNICTWEM AMBASADORA MORAWSKIEGO SKUPIŁ W SWYM ŁONIE PRZEDSTAWICIELI STOWARZYSZEŃ I ORGANIZACJI ROZPROSZONYCH PO CAŁYM ŚWIECIE WOLNYCH POLAKÓW, OJCZYZNY NIEWOLNEJ SYNÓW, TEN OTO NAGROBEK, W WYNIKU APELU PATRIOTYCZNEJ PRASY ZE SKŁADEK SPOŁECZEŃSTWA UFUNDOWANY, PRZEZ ARTYSTĘ RZEŹBIARZA KAZIMIERZA WĘGLEWSKIEGO WYKUTY, A PRZEZ KSIĘDZA AUGUSTYNA GAŁĘZEWSKIEGO UROCZYŚCIE POŚWIĘCONY, DŁUG OJCÓW I WŁASNY SPŁACAJĄC

NORWIDOWI

POSTAWIŁ I AKT NINIEJSZY KU WIECZYSTEJ PAMIĘCI SPORZĄDZIŁ, PODPISAŁ I ZAMUROWAĆ ZLECIŁ.

TUIS ENIM FIDELIBUS, DOMINE, VITA MUTATUR, NON TOLLITUR.

AMBASADOR RP

POLSKA MISJA KATOLICKA WE FRANCJI

ZJEDNOCZENIE POLSKIEGO UCHODŹSTWA WOJENNEGO

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

MUZEUM ADAMA MICKIEWICZA W PARYŻU

AKT EREKCYJNY NAGROBKA CYPRIANA NORWIDA

W uroczystości odsłonięty i poświęcony w dniu 1 listopada 1952 r. na cmentarzu w Montmorency nagrobek Cypriana Norwida wmurowano sporządzony na pergaminie akt erekcyjny. Pod tym dokumentem widnieją podpisy Ambasadora R.P. oraz przedstawicieli organizacyj i instytucyj wychodźstwa polskiego.

ZADANIA POLITYKI POLSKIEJ

Staraniem Przedstawicielstwa na Francję Rady Politycznej odbył się w dniu 27 listopada w Domu Kombatanta w Paryżu odczyt min. J. Zdziechowskiego, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej na temat „Obecne zadania polityki polskiej".

Mówca zwrócił głównie uwagę na dwa problemy ; zastraszający wciąż jeszcze brak zrozumienia w Europie zachodniej dla sprawy wyzwolenia obszarów środkowej i wschodniej Europy oraz na wzrost potęgi niemieckiej. Prelegent przytoczył szereg rewelacyjnych cyfr wskazujących na prężność gospodarki niemieckiej. I tak np. w ciągu czterech lat eksport niemiecki wzrósł ośmiokrotnie a produkcja stali przewyższyła produkcję brytyjską

W tych warunkach polityka polska musi się zdobyć na ogromny wysiłek, a będzie on skuteczny, jeśli będziemy zjednoczeni. Tymczasem spór trwa. Opinia publiczna jest wprowadzona w błąd twierdzeniem, że stronnictwa nie mogą dojść do zgody. Stronnictwa są w zgodzie. Spór jest między stronnictwami a Prezydentem, który nie stosuje się do zobowiązań konstytucyjnych ś.p. Prezydenta Raczkiewicza.

Po odczycie prelegent odpowiadał na pytania, wyjaśniając kilka kwestii na temat sporu między Prezydentem a Stronnictwami.

Zebraniu przewodniczył p. Z. Zaremba, przewodniczący Przedstawicielstwa Rady Politycznej.

ZBIÓRKA NA GWIAZDKĘ A.K.

Zarząd Paryskiego Oddziału Koła A.K. zwraca się tą drogą do Szanownych Rodaków z prośbą o poparcie zbiórki na „Gwiazdkę" dla najbardziej potrzebujących członków naszego Oddziału.

Organizacja nasza nie ma żadnych subsydiów i nie otrzymuje znikąd pomocy — a mamy wśród naszych koleżanek i kolegów chorych chronicznie, znajdujących się w szpitalach, schroniskach oraz borykających się z nędzą a nawet i głodnych.

Chcąc, aby nadchodząca „Gwiazdka" zajaśniała radośniejszą chwilą dla wszystkich, bez wyjątku naszych koleżanek i kolegów, gorąco prosimy o składanie ofiar bądź w naturze, bądź w gotówce na ręce kol. Sekretarza J. Chrzanowskiego lub kol. Prezesa P. Galińskiego, 18, rue Claude Pouillet, Paris XVIIe.

DUSZPASTERSTWO w SEINE-et-MARNE

I. NABOŻEŃSTWA POLSKIE

30 listopada

MAY-EN-MULTIEN
10,30 Spowiedź,
11,00 Msza św. z kazaniem

TROCY
10.00 Spowiedź
10,30 Msza św. z kazaniem

7 grudnia

ETREPILLY
9,30 Spowiedź
10.00 Msza św. z kazaniem

PUISIEUX
11.00 Spowiedź
11,30 Msza św. z kazaniem

VINCY (również dla Polaków z MANOEUVRE i LE PLESSIS-PLACY)
10,30 Spowiedź
11.00 Msza św. z kazaniem

14 grudnia

JAIGNES (również dla Polaków z RUTEL)
9,30 Spowiedź
10.00 Msza św. z kazaniem

TANCROU (również dla Polaków z VILLEMENEUX i LES ESSARTS)
10,30 Spowiedź
11,00 Msza św. z kazaniem

21 grudnia

CHARNY
9,30 Spowiedź
10.00 Msza św. z kazaniem

VILLEROY
10,30 Spowiedź
11,00 Msza św. z kazaniem

25 grudnia

MEAUX
10.00 Spowiedź
11.00 Uroczysta suma z kazaniem.

II. BIURO W MEAUX

W każdą sobotę jeden z księży polskich przyjmuje Polaków w polskim biurze parafialnym w Meaux znajdującym się przy sekretariacie Biskupstwa od godz. 14,00 do 16.00. Załatwiać można wszystkie sprawy związane z duszpasterstwem jak również tłumaczenie dokumentów, porady prawne itd.

III. OPŁATKI

Po opłatki jak również we wszystkich innych sprawach prosimy zwracać się na adres:

MISJONARZE OBLACI
MARII NIEPOKALANEJ
29, av. du General Leclerc
La Ferte-sous-Jouarre, S. et M.

W rocznicę śmierci
śp. ks. Augustyna Jakubisiaka

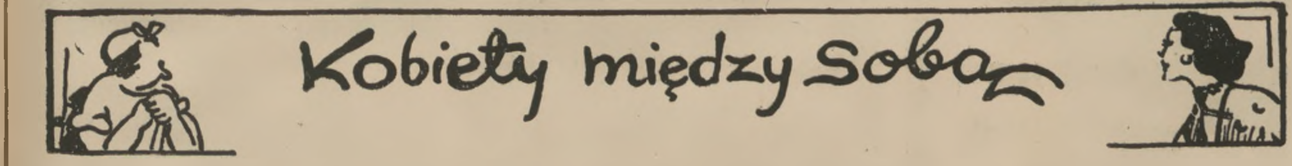
Dnia 26 listopada br. jako w siódmą rocznicę śmierci śp. ks. Augustyna Jakubisiaka, jednego z największych polskich filozofów i znakomitego duszpasterza, odbyło się staraniem Biblioteki Polskiej nabożeństwo żałobne za jego duszę w kościele St. Louis en l'Ile w Paryżu, odprawione przez księdza Laine z kościoła St. Gervais, osobistego przyjaciela Zmarłego. W nabożeństwie wziął udział dyrektor Biblioteki Polskiej Fr. Pułaski, prof. Z. L. Zaleski, cały personel Biblioteki Polskiej, liczne grono przyjaciół i uczniów zmarłego filozofa.

Jak wiadomo, śp. ks. Jakubisiak, zmarły nagle na serce w r. 1945, spoczywa na cmentarzu zasłużonych Polaków w Montmorency pod Paryżem.

POLSKI FILM DŹWIĘKOWY
„BĘDZIE LEPIEJ"

Staraniem polskiego „Cine-Clubu" P.Z.K. zostanie wyświetlony b. wesoły przedwojenny film polski: „Będzie lepiej" z udziałem znanych komików Szczepka i Tońka, w nast. koloniach:

W **LILLE** w sali Domu Polskiego 137, Rue du Faubourg de Roubaix — w sobotę 29 bm. o godz. 19 oraz w **ROUBAIX** w sali Domu Polskiego przy 128-ter, Grand'Rue — w niedzielę 30 bm. o godz. 16.



JAKIE MY JESTESMY

Węgierki słyną urodą i wdziękiem. Francuski elegancją i dobrym gotowaniem. Niemki to oszczędne i dobre gospodynie. Angielki są opanowane i uprzejme. Amerykanki wysportowane i długo młode. Włoszki ładnie śpiewają, Hiszpanki pięknie tańczą.

Moglibyśmy tak przejechać przez wszystkie kraje i dla mieszkanek każdego z nich znaleźć określenie ukute przez wieki, zakorzenione w nas od dzieciństwa. Słuszności ich nie umniejsza, że tak jak w każdym uogólnieniu są i tu liczne wyjątki.

Jesteśmy narodem ciekawym świata. Rozmowy o ludziach z dalekich krajów były ulubionym tematem w każdym środowisku.

Kiedy mnie zawierucha wojenna przepędziła przez wiele krajów, okazało się, że przeważnie opinie o nich, jakie mi zaszczepiła moja babka, która w swym długim życiu nie wyruszyła dalej z rodzinnego Powiśla jak na Powązki, są całkiem trafne. Ale lubiąc tak bardzo mówić i obserwować innych, niewiele zastanawiamy się nad nami samymi. Co najbardziej wyróżnia Polki ? Jakie my jesteśmy ?

— Stefan — pytam męża — co jest najbardziej charakterystyczne dla Polek ?

A on z nad gazety :

— Polki za dużo chcą się rządzić w domu.

Pocóż pytać męża ? Idę po zakupy. Zadaję to samo pytanie panu Dupont, przystojnemu rzeźnikowi z przeciwka. Śmiejąc się, mruży czarne oko :

— Les Polonaises sont trop serieuses.

Pocóż pytać Francuza ? Ci zawsze chcą być dowcipni. Pytam pana Zygmunta, co chce się żenić i otrzymuje stosy listów z agencji matrymonialnej.

— Polki — mówi cierpko — są zbyt ambitne. Jak która jest córka ślusarza to chce wyjść za inżyniera. Jak córka sierżanta, to za oficera.

Widocznie pan Zygmunt nie może sobie dobrać żony.

— Dlaczego więc pan nie szuka sobie żony Francuzki.

Na to pan Zygmunt już wyraźnie urażony :

— A cóż to dla Polki nie jestem dobry ?

Dalej szukam odpowiedzi na pytanie, jakie my jesteśmy ?

MARTA

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

90

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porozyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zaręcza się z nią w drodze. Rozchorowawszy się, kapitan zatrzymuje się z Hanką u niemieckiego lekarza, Dr Kudlicka, który prosi go o wysłanie listu do krewnej w Niemczech. List ten staje się powodem aresztowania kapitana w Pilżnie przez Amerykanów. Szef wywiadu amer. wysyła kpt. Czesława do Monachium gdzie na zlecenie miejscowych władz kpt. doręcza przebywającej w więzieniu Erice Kudlik list od ojca. Po konfrontacji płk. ameryk. wyjaśnia kapitanowi, że Erika Kudlik usiłowała przemycić ważne dokumenty.

Podpułkownik urwał na chwilę. Spojrzał na Czesława, jakby chciał skontrolować, czy go uważnie słucha.

— I wówczas... — rozpoczął.

— Co wówczas?

— Odnaleziono dokument o znaczeniu historycznym. Testament Hitlera. Jeden z pięciu egzemplarzy...

W pokoju zapanowała cisza.

— Tak — powtórzył podpułkownik. — Testament Hitlera...

— Co on zawierał ? — zapytał Czesław.

Amerykanin rozłożył ręce:

— Nie wiem — odpowiedział dyplomatycznie. — Rzecz jasna, dokument został natychmiast odesłany do Waszyngtonu. Badanie treści nie leżało w naszych kompetencjach. Ustaliliśmy jedynie, że testament był autentyczny.

— W jaki sposób?

— Erika Kudlick jest narzeczoną Artura Henkla, który, jak wiadomo, był osobistym adiutantem Fuehrera. To tłumaczy wszystko... Ale przejdźmy do pańskiej sprawy. Po tym sensacyjnym odkryciu wywiad nasz ustalił następujące szczegóły. Artur Henkel nie został ujęty i nie znajduje się na listach jeńców. Prawdopodobnie ukrywa się w Niemczech. Najbliższym jego przyjacielem jest brat Eriki, Wilhelm Kudlick, który był wybitnym lotnikiem niemieckim. Obaj przez dłuższy czas mieszkali na Górnym Śląsku i dokładnie opanowali język polski. W związku z tym zrodziło się podejrzenie, że mogą się ukrywać w waszych szeregach, udając z powodzeniem patriotów polskich. — Artur Henkel jest jednym z tych ludzi, którzy aż do ostatniej chwili przebywali w bunkrze, gdzie Hitler rzekomo popełnił samobójstwo. Rozmowa z tym człowiekiem ma więc dla naszego wywiadu zupełnie zasadnicze znaczenie. — I nagle, na terenie Pilzna, zjawia się ktoś, przy którym władze nasze znajdują list adresowany do Eriki Kudlick. Mówi po polsku, deklaruje, że jest polskim oficerem, równocześnie nie posiada żadnych dokumentów, gdyż, jak twierdzi, został okradziony w Pradze. W tych warunkach wszystko, co pana później spotkało, jest aż nadto zrozumiałe. Po kilku dniach sprawa się jednak wyjaśniła. Jeśli chodzi o Artura Henkla, musimy go nadal szukać. Pan natomiast jest wolny.

Pułkownik zamknął teczkę. — Rozmowa była skończona.

Po chwili Czesław, w towarzystwie podpułkownika i profesora Kińskiego, siedział już w miejscowym klubie.

Wszystkie kłopoty minęły, został tylko jeden — najważniejszy. Bał się o Hankę. Wiedział, że dopóki jej nie zobaczy, nie odzyska spokoju. Słuchał opowiadania Kińskiego, równocześnie jednak co chwila spoglądał w kierunku drzwi, obiecano mu bowiem, że Hanka tutaj się zjawi, bezpośrednio po przyjeździe do Monachium.

Profesor informował go tymczasem o wypadkach, które miały miejsce w ostatnich dniach. Kiedy podpułkownik odszedł na chwilę do bufetu, Kiński nachylił się:

— Oprócz tego mam dla pana najbardziej sensacyjną wiadomość — szepnął.

— Jaką?

— Pułkownik Molenda musiał wyjechać z Polski. Jest w Monachium. Rozmawiałem z nim przed godziną.

— Co się stało? — zapytał Czesław.

— Leon Kudlik.

— Czy wie już o nim wszystko?

— Tak. Przyczynił się do tego pana znajomy.

— Kto taki?

— Witold Szczepański. O ile wiem, dawniej przyjaźnili się panowie z sobą?

— Co się z nim dzieje? — zainteresował się Czesław.

— Nie żyje. Bezpośrednio po rozmowie z panem, napisał list do pułkownika Molendy, przyznał się do wszystkiego, zdemaskował Leona Kudlika i popełnił samobójstwo. Między nim a Kudlikiem już dawno dochodziło do nieporozumień. Ten łotr wciągnął go do współpracy z komunistami, a potem, ponieważ Szczepański niedostatecznie wiernie służył, szantażował go aresztowaniem i kompromitacją. W rezultacie skończyło się katastrofą.

— A ten szubrawiec Leon Kudlik? Co się z nim dzieje?

— Bezpośrednio po samobójstwie Szczepańskiego upozorował aresztowanie, przybrał nazwisko Prawdzica i chyłkiem wyjechał z Polski, aby nadal prowadzić swoją pracę za granicą. Sądzę jednak, że przez przypadek pokrzyżowałem mu te plany.

— Dlaczego?

— Spotkałem go w Pilznie. Nie wiedziałem jeszcze kim jest i dlatego podszedłem do niego. Kłamał i kręcił jak zwykle. O ile mnie dobrze poinformowano, w związku z tą rozmową postanowił skrócić swój pobyt i przenieść się do Niemiec. Prawdopodobnie będzie grasował tutaj pod nowym pseudonimem.

— A Szwedowski?

Profesor roześmiał się:

— Wyjechał do Włoch. Twierdzi, że dopiero tam będzie mógł prowadzić interesy na światową skalę. Złote góry sobie obiecuje...

Czesław zasępił się:

— Gdzie mógłbym się zobaczyć z pułkownikiem Molendą? — zapytał.

— Może go pan spotkać tylko we Włoszech. O ile wiem, wyjechał do Rzymu. Zabawi tam kilka dni i ma zamiar z powrotem wrócić do Polski. Twierdzi, że nie może zostawić bez opieki organizacji, którą kieruje. To dzielny i trwady człowiek. Gdybym jeszcze raz kiedyś musiał pracować w konspiracji...

Urwał, gdyż w progu zjawiła się Hanka. Rękę miała obandażowaną.

— Niech pan patrzy — uśmiechnął się do Czesława. — Łączniczka Hanka przyjechała!

Czesław zerwał się z krzesła i podbiegł do roześmianej dziewczyny.

Profesor dyskretnie nie patrzył w ich kierunku. — Mogą się witać bez świadków — pomyślał. — W takich sytuacjach świadkowie są niepotrzebni. Przydam im się dopiero we Włoszech. W czasie ślubu — taki jest zwyczaj — że potrzebni są wówczas świadkowie.

KONIEC



Ręce w duszy i gorące kiełbaski

Gdybyśmy chcieli częściej zajmować się dziennikiem z Lens, nasza rubryka humoru oraz niniejszy felieton miałby materiału po same uszy na codzień. Nie nadużywajmy wszakże tej radości. Raz na kilka tygodni chyba Czytelnikom wystarczy.

Specjalny wysłannik tego pisma udał się po wywiad do premiera Saary p. Hoffmana, by zainaugurować współpracę między Wydawcą a Saarą. Miał trochę stracha, bo nagle poczuł, że premier „miał ochotę rzucić we mnie parą gorących kiełbasek albo kuflem piwa". (Oczywiście lepsza byłaby pierwsza ewentualność, bo kiełbaski — choć gorące — nie były zapewne ani tak twarde ani tak ciężkie jak kufel).

Na szczęście p. Hoffman w czas dowiedział się, z kim ma do czynienia i wobec tego do rzucania kiełbaskami nie doszło. „W głębi duszy zacierałem ręce" — wyznał z ulgą odważny sprawozdawca. Dlaczego ręce miał w duszy w czasie tego zacierania — zrozumieć łatwo. Dusza przecież była na ramieniu. Wystarczyło tylko podnieść ręce, by zacieranie przenieść w sferę ducha.

Potem była już sama najczystsza polityka międzynarodowa. Premier Hoffman pociągał sprawodawcę za rękaw i wyznawał mu swoją miłość dla lensowskiego organu, zgodnie w tradycjami wiekowej przyjaźni polsko-niemieckiej.

Bohaterski sprawozdawca zapowiedział dalszy ciąg wynurzeń. Czekam z zapartym oddechem.

PIK

DROBNE OGŁOSZENIA

Nie ma dyskryminacji rasowej

W ARMII AMERYKAŃSKIEJ

Do niedawna było inaczej. Każdy gatunek miał własną politykę w stosunku do kolorowych, a poszczególne jednostki często naśladowały prawa, istniejące w danym stanie. W marynarce wojennej murzyni mogli służyć tylko jako kucharze i stewardzi. W stanach północnych i zachodnich były oddziały mieszane, w południowych obowiązywała separacja i np. na brygadę przypadały dwa bataliony czysto murzyńskie. I tylko tam mogli służyć czarni oficerowie.

W roku 1939, więc przed wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej w armii było zaledwie kilkunastu czarnych oficerów, w tym 1 generał, w marynarce nie było ani jednego. Podczas wojny dużo się zmieniło, szczególnie w lotnictwie, gdzie murzyni otrzymali pewne możliwości awansu i zniesiono wszelkie podziały. A w roku 1948 wyszło zarządzenie Trumana, wprowadzające „tak szybko jak możliwe" pełne równouprawnienie murzynów, także w oddziałach stacjonowanych na południu, z równoczesnym powołaniem organów kontrolnych.

Obecnie główna komisja kontrolna ogłosiła sprawozdanie, z którego wynika, że w armii jest 10.000 czarnych oficerów — przeszło 7 proc. ogólnego stanu. W lotnictwie przyrost jest powolniejszy, ponieważ wyszkolenie oficera trwa znacznie dłużej, ale i tutaj czarnych oficerów jest 830, 3 razy tyle, ile było przed trzema laty. 90 proc ze 180.000 czarnych żołnierzy w lotnictwie służy wspólnie z białymi. W armii jest procent nieco niższy, ponieważ trzeba rozwiązywać stare jednostki, wśród których nie brak pułków murzyńskich o świetnej tradycji i wysokich odznaczeniach. Marynarka wojenna ma obecnie 6 czarnych oficerów i tylko 44 proc. czarnych służy w kuchni i przy obsłudze wobec 95 proc. przed 10 laty.

W świetle tych cyfr przemiana jest rewolucyjna.



Walki toczące się koło miasta Phat Diem w Indochinach przypomniały, iż miasto to jest siedzibą diecezji katolickiej posiada okazałą katedrę którą widzimy na zdjęciu.

CO DAĆ NA STÓŁ?

PONIEDZIAŁEK — 1 GRUDNIA

Wieczerza południowa: Jajka sadzone — Makaron włoski z parmezanem.

Wieczerza: Zupa grzybowa z kaszą w kostkę. — Kotlety wieprzowe z kartoflami, surowa kapusta kiszona. — Marmolada z jabłek z biszkoptami.

CO NAM DAJE RYNEK W GRUDNIU?

W ciągu listopada nie zaszły na rynku większe zmiany, pozostają więc nadal: **Jarzyny:** marchew, kalafiory, buraki, różne gatunki kapusty, szpinak, karczochy, selery, pory, salsefia, pomidory, papryka, biała fasola i groszek szparagowy (coraz rzadziej widziany). **Różne sałaty:** W pierwszym rzędzie endive i scarole, następnie chicoree, Cresson, bardzo rzadko kiedy laitue **Owoce:** jabłka w różnych gatunkach i bardzo tanio z wyjątkiem gatunków luksusowych, gruszki, banany, pamplemusy, klementynki i orzechy i pomarańcze, które trochę staniały. **Ryby:** Zacznie się sezon żywych karpi, we Francji bardzo tanich. Są żywe szczupaki, liny, pstrągi, te ostatnie trzeba zaliczyć do towaru luksusowego. Prócz ogólnie znanych francuskich morskich ryb, należy pytać o sandacza, doskonałą rybę, ale mało popularną. Dla smakoszów sezon wędzonych węgorzy i szprotów. Poza tym wszystkie **mięsa, drób** i **zwierzyna** pozostają jak w listopadzie.



W ligach bez zmian?

W PIERWSZEJ LIDZE

Zawodowi piłkarze francuscy rozegrają w niedzielę 14 z rzędu spotkanie o tytuł mistrza Francji, lub o przejście do ekstraklasy. Dwaj dzisiejsi leaderzy pierwszej ligi, Reims i Lille, grają na własnym boisku i powinni zdobyć dwa dalsze punkty, które jeszcze bardziej umocnią ich już i tak dobrą pozycję. Również trzeci klub w klasyfikacji — Bordeaux gra u siebie, toteż w niedzielę wieczorem nie nastąpią chyba większe zmiany w układzie drużyn.

Reims gra z Montpellier, z tym samym Montpellier, które w zeszłą niedzielę zremisowało z Lille. Wywiezienie przez Montpellier jednego punktu z ziemi szampańskiej byłoby raczej niespodzianką, mimo że dzisiaj Reims uchodzi za drużynę zmęczoną. Zmęczoną nie tylko trudnymi meczami, jakie od trzech miesięcy musi rozgrywać, broniąc swej pozycji, ale zmęczoną również tym, że aż 10 piłkarzy tej wspaniałej jedenastki reprezentowało barwy Francji we wszystkich dotychczas międzynarodowych spotkaniach, jakie obie reprezentacje Francji rozegrały w tym sezonie.

Lille gra z Rennes i powinno również mecz wygrać, tym bardziej, że drużyna bretońska nie jest dziś w dobrej formie, o czym może świadczyć chociażby ostatnia przegrana na własnym boisku z St. Etienne. W jedenastce Lille nie zagra w niedzielę Strappe, który jest przemęczony i jeszcze stale odczuwa bóle w nodze po kontuzji odniesionej w Dublinie.

Bordeaux gra z Roubaix i powinno mecz także wygrać, tym bardziej, że drużyna ta, która — jak wiadomo — jest wicemistrzem Francji i finalistą gier o puchar, doszło już do swojej zeszłorocznej formy. Po dłuższej niedyspozycji doskonały obrońca Świątek dzisiaj znów „broni jak lew", a i Kargulewicz należy znowu do najlepszych napastników i strzelców.

Z grupy 7 drużyn, które zajmują w tabeli trzecie miejsce z jednakową ilością punktów, paryski Stade, Nimes i Rennes (jak piszemy wyżej), wyjeżdżają na obce boiska, Marsylia i Sete grają u siebie, a dwie drużyny rozegrają spotkanie między sobą. Są to: Le Havre i Sochaux, które walczyć będą o punkty na boisku portu francuskiego. Teoretycznie łatwiejsze zadanie powinny mieć drużyny grające na boisku własnym. Sete powinno wygrać z Nancy, z drużyną, która w dotychczasowych rozgrywkach wygrała zaledwie dwa mecze i która dzisiaj zamyka tabelę pierwszej ligi. Nie znaczy to jednak, że Nancy pogodziło się z losem i że jest już jedną nogą w drugiej lidze. Drużyna ta chciałaby się wzmocnić i robi starania o nowych graczy. Między innymi chciałaby ona pozyskać doskonałego obrońcę z Reims Jackowskiego i Pazura z Valenciennes. Reims nie chce jednak pozbyć się swojego piłkarza, a nie wiadomo jeszcze czy Valenciennes zgodzi się na warunki „sprzedaży".

Le Havre powinno wygrać z Sochaux; jest to zdanie wszystkich tych, którzy widzieli drużynę normandzką w ubiegłą niedzielę w Paryżu, gdzie dosłownie w ostatnich minutach gry wywalczyła remis, a niedużo brakowało, by w ogóle mecz wygrała.

Paryski Stade, który nie przegrał ani jednego meczu od 9 tygodni, może „poślizgnąć się" na boisku w Metzu. Metz gra coraz lepiej, czego dowodem jest chociażby dobra obrona tej drużyny na ostatnim meczu w Reims, gdzie tylko pech napastnika Plewy nie zezwolił na wywiezienie jednego punktu ze stolicy Szampanii.

Wielkie zainteresowanie budzi spotkanie, które odbędzie się w Marsylii między tamtejszą drużyną a mistrzem Francji — Niceą. Nicea nie ma już dzisiaj prawie żadnych szans na powtórzenie zeszłorocznego sukcesu, niemniej będzie starała się w tym derby południowym uzyskać wynik chociażby nierozstrzygnięty.

Nimes, po pięknym meczu jakie rozegrało w zeszłą niedzielę w Bordeaux, wyjeżdża do St. Etienne. Mimo że drużyna południowa będzie faworytem spotkania, niespodzianka jest tutaj możliwa, tym bardziej, że St. Etienne jest poniekąd mistrzem w robieniu niespodzianek. Bo przecież na wygrane dotychczas tylko dwa spotkania, St. Etienne zdobyło po dwa punkty właśnie wtedy, kiedy się tego najmniej spodziewano. Jedenastka ta wygrała z Lille, co narobiło dużo szumu w kołach piłkarskich, a w zeszłą niedzielę wygrała również niespodziewanie na obcym boisku w Rennes.

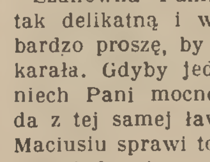
Ostatni wreszcie mecz odbędzie się w paryskim Parc des Princes, gdzie tutejszy Racing zmierzy się z Lens. Lens wygrało ostatnie trzy spotkania (w tym dwa na boiskach obcych) i drużyna ta gotowa jest sprawić swoim sympatykom miłą niespodziankę. Paryski Racing po przebytym niedawno kryzysie dzisiaj żyje już normalną atmosferą, pozyskanie dwóch graczy Płd. Ameryki bardzo wzmocniło zespół paryski, a szczególnie zreorganizowało atak, któremu zarzucano, że „śpi". Dodajmy, że w niedzielę zagra na nowo wśród paryżan Cisowski, który już się wyleczył po kontuzji odniesionej 11 listopada na meczu z Irlandią Półn.

W DRUGIEJ LIDZE

Możliwe, że nie zajdą również żadne zmiany na pierwszych miejscach drugiej ligi francuskiej, którą często traktuje się (niesłusznie) po macoszemu. Tymczasowy leader — Tuluza wyjeżdża do Perpignan, gdzie może odnieść nowe zwycięstwo.

Teoretycznie łatwiejsze zadanie będą miały trzy kluby, które w klasyfikacji mają jeden punkt mniej niż Tuluza, tj. Monaco, Besancon i Troyes z paryskim C.A.P.; a Besancon z Rouen. Do najbardziej otwartych spotkań może należeć to ostatnie. Podobno Tuluza zdecydowana jest bronić się zażarcie. Stara się ona w tej chwili o zdobycie dla swoich barw Waloryszka z Le Havre'u. Ale również i inne drużyny powiększają swój dotychczasowy stan, „kupując" stale nowych graczy. M. inn. do Lyonu doszło w tym tygodniu dwóch Polaków: Walter i Misiaszek.

Angers gra ze Strasburgiem, Cannes z Valenciennes, Ales z Nantes, Tulon z Grenoble, a w Paryżu Red Star spotka się z Beziers.



DO CZEGO?

Jakaś dama w paryskim sklepie z nabiałem prosi o masło. „Ale tylko francuskie" — dodaje.

— Niestety, francuskiego nie ma — odpowiada sprzedawczyni. — Mamy tylko importowane.

— Importowane... — krzywi się dama i pyta: — A skąd importowana?

— A cóż to za różnica, moja pani — oburza się właścicielka — czy pani ma to masło jeść, czy z nim prowadzić konwersację.

WRAŻLIWY

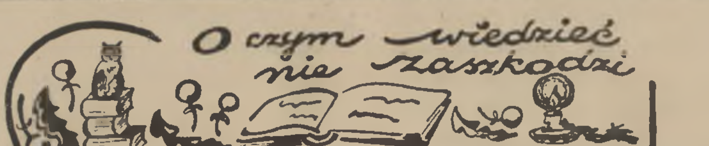
W pewnej szkole nauczycielka w początkowej klasie otrzymała taki list od jednej z matek swoich uczniów:

Szanowna Pani, mój Maciuś ma tak delikatną i wrażliwą naturę, iż bardzo proszę, by go Pani nigdy nie karała. Gdyby jednak coś zrobił, to niech Pani mocno zbije jego sąsiada z tej samej ławki. Na wrażliwym Maciusiu sprawi to takie wrażenie, że już nigdy nie zrobi.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués



Możliwości i granice grafologii

Współczesna grafologia nie ma nic wspólnego z intuicją lub «szóstym zmysłem», natomiast opiera się na doświadczeniu, a jej główną dziedziną jest analiza charakterów. Istnieje sporo instytucji grafologicznych, wykonujących te analizy na użytek osób prywatnych i przedsiębiorstw, szczególnie tam, gdzie chodzi o orientację co do osoby kandydata na odpowiedzialniejsze stanowiska.

Grafolog może na podstawie pisma ocenić wiek, płeć i zawód piszącego, ale ocena ta nie jest nigdy zupełnie pewna. Pewne choroby (gruźlica i osłabienie serca) wpływają na charakter pisma, inne mają wpływ wątpliwy. Nie zawsze grafolog wykryje anomalie umysłowe. Może stwierdzić, że dana osoba ma dyspozycje zbrodnicze, z czego jednak nie wynika, że musi być zbrodniarzem, ponieważ o popełnieniu czynu rozstrzygają nie tylko dyspozycje i warunki zewnętrzne.

Dziedziną, w której grafolog porusza się z dużą swobodą, jest określanie stopnia inteligencji, kierunek zamiłowań, charakteru i temperamentu woli, samopoczucia i stosunku do wykonywanej pracy.

Reflektory, które nie oślepiają

Oślepienie lampami samochodowymi bywa powodem wielu wypadków. Mimo, że sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego we wszystkich zmotoryzowanych krajach, nie znaleziono dotąd skutecznego środka zapobiegawczego. Teoretycznie najlepsza metoda polegałaby na używaniu przez reflektory światła polaryzowanego. Jeżeli światło takie padnie na szybę ochronną innego samochodu lub okulary z filtrem polaryzacyjnym, ulega stłumieniu aż do zupełnego zaniku. Sposobu tego nie udało się dotąd zastosować, ponieważ tego rodzaju światło zużywa zbyt wiele energii elektrycznej.

Ostatnio podjęto próby z nowym rozwiązaniem: główne reflektory mają światło zwyczajne, ale w razie mijania innego samochodu światło to ulega zamiast blendowaniu chwilowej polaryzacji.

Temperatura żółwi i ślimaków

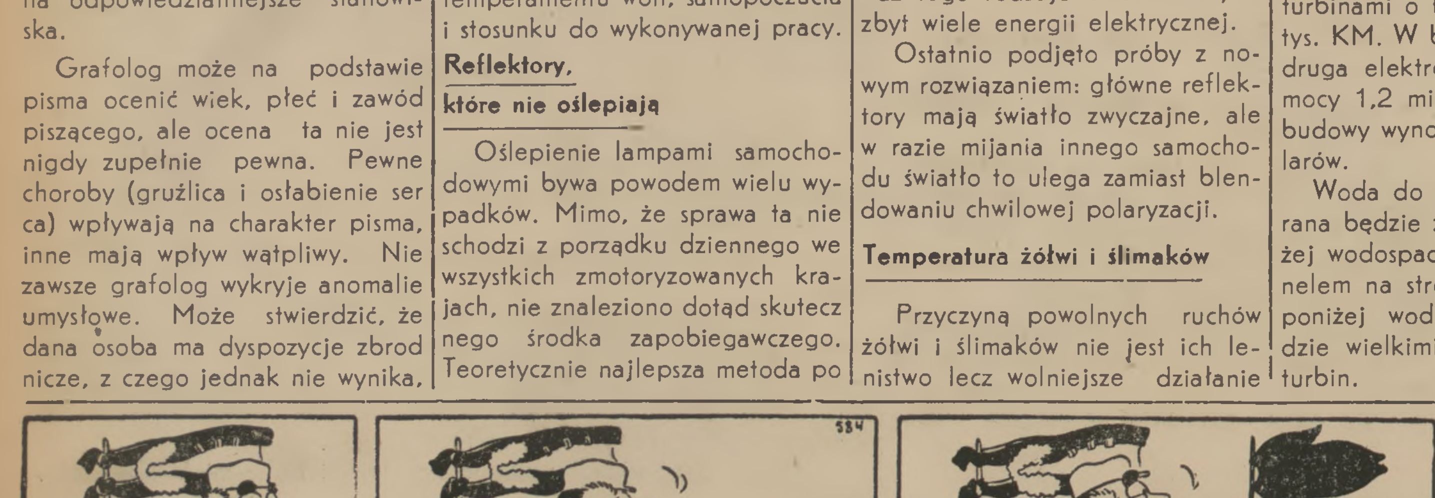
Przyczyną powolnych ruchów żółwi i ślimaków nie jest ich lenistwo lecz wolniejsze działanie mięśni, niż u wszystkich innych zwierząt.

Stwierdzono, że temperatura wywiera duży wpływ na działanie mięśni żółwi i ślimaków. Podwyższenie ciepłoty o 10 stopni powoduje, iż poruszają się one trzy razy szybciej. Żółw w Afryce porusza się daleko szybciej niż w Europie.

Nowa elektrownia na Niagarze

W tej chwili przy wodospadzie Niagary działa elektrownia z 10 turbinami o łącznej mocy 500 tys. KM. W budowie znajduje się druga elektrownia o olbrzymiej mocy 1,2 miliona KM. Koszt jej budowy wynosi 314 milionów dolarów.

Woda do tej elektrowni pobierana będzie z rzeki o 8 km powyżej wodospadu i po przejściu tunelem na stromy brzeg o 15 km poniżej wodospadu spadać będzie wielkimi rurami na łopatki turbin.



PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

POJĘTNY PINGWIN

Copyright by Opera Mundi

Prenumerata we Francji : Mies. 280 frs, Kwart 840 frs. Półroczna 1.600 frs Prenumeratorzy zagraniczni, płacący we Francji we frankach francuskich wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 frs. miesięcznie.

Cennik ogłoszeń : Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi 250 frs. za 1 cm. szerokości 1-go łamu. Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielkrotnie — zniżka. Ogłoszenia drobne 150 frs od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja : Dep. Nord — T. Gołąb, 52, rue Saint-André Lille (Nord). — **Dep. Pas-de-Calais** — Gerard Cichy, Hotel Polski 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). — **Dep. Puy-de-Dôme i Allier.** — Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Aucizes (P.-de D.). **Dep. Gard.** — Jan Szutecki, 82, La Royale par Tamaris (Gard) — **Dep. Rhone.** — J. Gender.., 7, r Crillon, Lyon (Rhone).— **Dep. Saone-et-Loire ; Nievre** : Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S L.). — **Dep. Loire.** — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d Outre-Furan, St-Etienne (Loire).

Austria : K. F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. Prenumerata : mies. 30 S., kwart. 85 S., półrocz. 150 S. — **Belgia : Okręg Limburgia** : H. Łapczyński, 46.Eksterstraat Vuch Cite Limburg **Okręg Liege** : K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. — Pren. mies. 55 frb., kwart. 165 frb półrocz. 330 frb., egz 2,25 frb — **Holandia** : B. Galas Schorsmolenstraat 9, Breda. Pren. mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld., egz. 15 cent — **Kanada** : Dr. M. Sangowicz, 1273 Av Bernard, Apt. 1, Montreal (Que.) Pren. mies 1,25 dol., kwart. 3,50 dol. półrocz. 6,50 dol. — **Niemcy** : Cz. Tarnowski, 93 Quakenbruck, Schiphorst 2, Postchekkonto Hannover 723-24. Pren. mies. 4 DM., kwart. 11 DM. — **Szwajcaria** : E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9148. Pren. mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półrocz. 20 fr. szw. Egz. 0,20 fr. szw — **Szwecja, Norwegia, Dania** : B. Kurowski, Anggatan 6, Lund. Pren mies. 5 kr szw., kwart. 14 kr. szw., półrocz 27 kr szw — **W. Brytania i Irlandia** : J. Jacewicz, 9. Powis Terrace, London W 11, tel. **BAYswater 1987. Godz.** biurowe **godz 10-12 prócz sobót i niedziel** Pren. mies 8/6, kwart. Funt 1.5.6, egz. 3 d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.